

Fragmenty
przemówienia
prezydenta Tito
podajemy na str. 2



Rok XII Wydanie AB Poznań, niedziela/poniedziałek 18/19 XI 1956 r. Nr 277 [3986]

Dobra atmosfera towarzyszy rozmowom w Moskwie

Uroczyste śniadanie — wieczór w operze

MOSKWA (PAP)

W drugim dniu pobytu delegacji KC PZPR i rządu PRL w Moskwie nie prowadzono rozmów na szczeblu najwyższym.

Osoby towarzyszące delegacji M. Wierna, E. Szyr, W. Trampczyński, H. Kotlicki spotkali się z przedstawicielem komisji rządu radzieckiego Wł. Gomułka, A. Zawadzki, J. Cyrankiewicz i S. Jędrichowski pracowali do południa w rezydencji. Następnego dnia, 13.30 udali się do

Kremla na śniadanie, które wydane zostało na ich cześć. Przyjęcie odbyło się w Sali Jekateryńskiej, gdzie mają miejsce zazwyczaj spotkania w ścisłym gronie przedstawicieli rządu radzieckiego z najwęższymi delegacjami zagranicznymi. O atmosferze, jaka panowała w czasie śniadania świadczy fakt, że K. J. Woroszyłow zaintonował pierwszy staropolskie, tradycyjne „100 lat”.

Jak podaje korespondent PAP w Moskwie, w dniu 16 bm. delegacja KC PZPR i rządu PRL obecna była na przedstawieniu galowym „Damy Pikowej” Czajkowskiego w Teatrze Wielkim ZSRR.

Gdy samochód z proporcjami o polskich barwach narodowych wiozący delegację zatrzymał się przed teatrem, widzowie zdążający tłumnie na przedstawienie szybko utworzyli szpalier przepuszczając gości polskich. Słychać było powtarzane wielokrotnie nazwisko Władysława Gomułka.

Wł. Gomułka, A. Zawadzki, J. Cyrankiewicz, S. Jędrichowski zasiadli w łóż honorowej udekorowanej flagami państwowymi Polski i ZSRR.

Hamarskjöld w strefie Suez

GENEWA (PAP)

Szwajcarskie towarzystwo lotnicze „Swissair” podaje, że sekretarz generalny ONZ Dag Hammarskjöld przybył dnia 16 bm. na pokładzie jednego z samolotów towarzystwa do Abu Suweir w strefie Kanału Sueskiego.

Transport międzynarodowych oddziałów policyjnych z Włoch do strefy Kanału trwa.

Sami będą decydować o sprawach swych fabryk

W „Stomilu”, Zakładach Fosforowych i „Malcie”

Zalogi kilku czołowych poznańskich zakładów produkcyjnych wybrały już samorządy robotnicze, poprzez które decydować będą o najważniejszych sprawach swojej fabryki. Łączy się to z projektem usamodzielnienia zakładów i będzie miało duże znaczenie dla poprawy położenia robotników.

M. in. w tych dniach wybrała radę gospodarczą w Zakładach Przemysłu Gumowego „Stomil”. Rada ta odbyła się w dwóch posiedzeniach, w czasie których rozpatrzono m. in. sprawy personalne. M. in. rada nie zgodziła się na ponowne przyjęcie do zakładów b. dyrektora Jęwpaka, zwolnionego za nadużycia. Postanowiono przesunąć szefa produkcji Wincentego Głowackiego na stanowisko mistrza w nowotworzącym się oddziale produkcji ubocznej. Takie załatwienie sprawy jest zgodne z postanowieniami załogi, która w zgłoszonych wielokrotnie zastrzeżeniach zarzucała m. in. Głowackiemu brak kwalifikacji i nieodpowiednie traktowanie pracowników.

Na tym samym zebraniu omawiano również sprawę kierownika wydziału rowerowego, Macieja Świerżewskiego, który złożył rezygnację ze stanowiska po krytycznych uwagach, jakie padły pod jego adresem w czasie masówki.

W Poznańskich Zakładach Nawozów Fosforowych prawie zakończono wybory do rady robotniczej, gdyż mają się one jeszcze odbyć tylko w oddziale kwasu siarkowego. Obecnie załoga czeka na przewidziane z dniem 1 stycznia usamodzielnienie swych zakładów, które zapewni m. in. 60 proc. ponadplanowego zysku do podziału wśród załogi i 10 proc. na urzędników społeczne.

Na wspólnym zebraniu aktywu poznańskich Zakładów Przemysłu Papierniczego w Malcie i w Czerwonej oraz „Krepa” w woj. zielonogórskim postanowiono powołać międzyfabryczną radę robotniczą. Wniosek ten uzasadniono tym, że fabryki papieru, posiadające podobny profil produkcyjny i rozrachunek finansowy, będą mogły wówczas zmniejszyć administrację i lepiej gospodarować surowcem. Zgodnie z postanowieniami, pracę pomiędzy tymi fabrykami koordynować będzie wyłonione z rady 8-osobowe prezydium.

Drogi odnowy

(Od warszawskiego przedstawiciela „Głosu”)

Z wielką niecierpliwością oczekiwaliśmy maszynowego planu nowego posiedzenia swej najwyższej instancji. Od wydarzeń październikowych było to bowiem pierwsze spotkanie związków na tym szczeblu — spotkanie, mające ustosunkować się do dotychczasowej pracy wszystkich ogniw związkowych oraz wytyczyć realny program odnowy ruchu związkowego w Polsce.

Od samego początku atmosfera Plenum stała się żywa, gorąca. Uczestnicy Plenum poddali szerokiej krytyce dotychczasowe metody działalności najwyższych instancji związkowych, zwłaszcza Prezydium CRZZ. Spośród światła na błędy i braki w pracy CRZZ rzuciło m. in. sprawozdanie komisji rewizyjnej, nad którym chciałbyśmy zatrzymać się nieco dłużej.

Zarówno w sprawozdaniu tej komisji, jak i w jej odpowiedziach, udzielonych na pytania uczestników Plenum, znalazło się wiele obciążających ocen dotychczasowej działalności CRZZ, zwłaszcza w zakresie kultury N. A. Michajłow i in.

Pojawienie się w łóż przedstawieli partii i rządu PRL oraz przedstawicieli partii i rządu ZSRR sala przyjęła długotrwałymi oklaskami.

Długotrwałe oklaski przerywała orkiestra. Rozbrzmiewała dźwięki hymnu polskiego i radzieckiego. Po odegraniu hymnów ponownie rozlegają się oklaski.

Po pierwszym akcie N. S. Chruszczow zaprasza serdecznie do wyjścia Wł. Gomułka. Ten ze swej strony prosi, aby N. S. Chruszczow zechciał wysiść pierwszy. Wzajemna wymiana grzeczności trwała dłużej, a w końcu Wł. Gomułka pierwszy opuszcza łóż.

Po zakończeniu przedstawienia artystom wręczono duży kosz kwiatów (prawdopodobnie od delegacji polskiej).

Postulowano więc całkowitą zmianę personalną CRZZ, przekształcenie tej instytucji w komisję związków zawodowych, zniesienie wojewódzkich rad związków zawodowych przy równoczesnym rozszerzeniu uprawnień zarządów głównych, zmniejszenie składki związkowej do 6,5 proc. poborów (postulat — nie wiem, czy w tej chwili realny). Domagano się zmiany statutu związków zawodowych dla zagwarantowania pełnej demokracji życia związkowego o partię o wybieralność wszystkich instancji związkowych.

„Dla nas — mówił delegat Zera — Prezydium CRZZ to bezimienna grupa ludzi, którzy nigdy nie zdobyli się na decyzję zgodną z interesami mas, a przewodniczący tegoż Prezydium, Wiktor Kłosiński — to człowiek całkowicie skompromitowany politycznie, który nie powinien zasiadać we władzach związkowych”.

Przedstawiciel Zarz. Gł. Zw. Zaw. Prac. Budowlanych, mówił np. o konieczności szybkiego zajęcia się przez związki zawodowe sprawą tzw. ukrytego bezrobocia, które niestety, w niektórych przypadkach występuje aż nadto jawnie. Przedstawiciel ten rzucił więc seł, aby Plenum zastanowiło się nad sprawą ewentualnych zasiłków dla czasowo bezrobotnych. Problem nadwyżek siły roboczej był tematem wystąpienia również innych dysutantów. Delegat energetyków proponował rozwiązywanie tego problemu m. in. poprzez skrócenie czasu pracy tam, gdzie jest to możliwe (doświadczenia niektórych warszawskich zakładów produkcyjnych wykazywałyby, że jest to realne), dalej — poprzez zwiększenie zasiłków rodzinnych dla wielodzietnych rodzin, zwiększenie emerytur. Ciekawe jest przy tym uzasadnienie tych postulatów, na realizację których, wydawałoby się, państwo na razie, w tej chwili — nie ma funduszy. Oto podwyższając np. dodatki rodzinne, spowodować można wycofanie z pracy zawodowej wielu kobiet, które z uwagi na warunki rodzinne pracować nie mogą.

Powstałyby oszczędności w funduszu państwa, które można byłoby przeznaczyć częściowo na zasiłki rodzinne, częściowo zaś na rozdawanie nadwyżek roboczych.

Postulowano także zmniejszenie różnicy między dotychczas obowiązującym czasem urlopu pracowników fizycznych i umysłowych.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Wznowienie normalnej pracy palącym problemem chwili na Węgrzech

Trwają rozmowy Kádara z przedstawicielami rad robotniczych

BUDAPEST (PAP)

Szczególnie palącym problemem jest w chwili obecnej dla ludności Budapesztu sprawa wznowienia normalnej pracy. Na prowincji — jak dowiaduje się korespondent PAP — większość przedsiębiorstw już ruszyła. Wiadomo jednak, że sercem przemysłu Węgry jest stolica, trwający więc tutaj strajk po wodzie paraliż niemal wszystkich dziedzin życia. Pracują tylko piekarnie i inne zakłady przemysłu spożywczego, a samochody ciężarowe rozwijać żywność i środki lecznicze. Ludność w obawie przed inflacją, nadal wykupuje wszystko, co tylko można nabyć. Regularnej komunikacji miejskiej wciąż jeszcze nie ma. Przed ludnością stolicy Węgry staje perspektywa niedzi i głodu. W następstwie zniszczeń w mieście, około 10 tysięcy rodzin znalazło się bez dachu nad głową.

Zarysowuje się jednak możliwość przełomu w tej sytuacji. W piątek rozgłoszono budapeszteńska ogłasza wielokrotnie komunikat o wynikach czwartkowych rozmów między delegatami rad robotniczych Budapesztu a premierem Kádarem. Ogłoszono odezwę delegatów, którzy, powołując się na przebieg tych pertraktacji, apelują do ogółu swych towarzyszy, aby przetrwali strajk.

Komentator agencji AFP uważa, że w każdym razie porozumienie między delegatami robotników budapeszteńskich a rządem Janosa Kádara stanowi pierwszy, wyraźny sukces prób nawiązania ścisłego kontaktu z klasą robotniczą.

Zgon córki Marii Konopnickiej

ŁÓDŹ (PAP)

15 bm. zmarła w Zarnowcu, koło Krosna, w wieku lat 91, Zofia Mickiewiczowa, jedna z córek Marii Konopnickiej, ostatnia spośród dzieci wielkiej poetki.

Zofia Mickiewiczowa, z zawodu nauczycielka, mieszkała w dworcu żarnowieckim, stanowiącym dar narodowy, ofiarowany przez społeczeństwo w pierwszych latach XX wieku jej matce. Ze swej strony przekazała ona niedawno dworek i przylegający ogród państwu. W Zarnowcu zorganizowane zostanie Muzeum im. M. Konopnickiej. Zofia Mickiewiczowa przekazała też całą obszerną korespondencję swej matki — zbiór listów o ogromnej wartości dla historii literatury polskiej — Instytutowi Badań Literackich. Instytut przygotował obecnie korespondencję M. Konopnickiej do wydania.

Usamodzielnienie się „Nowej Kultury”

WARSZAWA (PAP)

Ostatni numer „Nowej Kultury” ukazał się, po 7 latach swego istnienia, bez podtytułu: Tygodnik Związku Literatów Polskich. Zgodnie z deklaracją zespołu redakcyjnego tego pisma z 28 października br., „Nowa Kultura” przestała być organem Związku Literatów Polskich.

5 rubli walutowych otrzymają kopalnie za nadplanową tonę węgla

KATOWICE (PAP)

Począwszy od listopada br., kopalnie węgla uzyskały możliwość uzyskania do swej dyspozycji waluty międzynarodowej. Na mocy bowiem porozumienia zawartego między ministrem górnictwa węglowego a ministrem finansów, każda kopalnia węgla, posiadająca zadania wydobywcze operatywne wyższe od Narodowego Planu Gospodarczego, będzie otrzymywała 5 rubli walutowych za każdą tonę węgla, wydobytą ponad te zadania.

Rubrami tymi będą dysponowały w kopalniach węgla samorządy robotnicze. Kopalnie będą mogły za te dewizy samodzielnie sprowadzać z zagranicy potrzebne im maszyny i urządzenia, artykuły atrakcyjne itp. Pierwsze dewizy wpłyną już w grudniu br. do tych kopalni, które w listopadzie br. przekroczyły zadania wydobywcze.

Przeciwko uwłaczającej prasie polskiej wypowiedzi K. Mijała

Pismo Prezydium ZG SDP do KC PZPR i Premiera

WARSZAWA (PAP)
Prezydium Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich wystosowało następujące pismo:
Do Komitetu Centralnego PZPR
Do Prezesa Rady Ministrów
w Warszawie

W numerze 10 „Nowych Drog” znajduje się tekst nie wygłoszonego przemówienia Kazimierza Mijała, dotychczasowego do sprawozdania z VIII Plenum KC PZPR. W przemówieniu tym znalazły się następujące słowa:

„Musimy widzieć i zdawać sobie sprawę z tego, że do procesu demokratyzacji włączył się u nas szeroki frontem kołtun i wróg. Wygląda na to, jak gdyby główne nerwy propagandy i agitacji radia i prasy partyjnej i państwowej oprowadane zostały wbrew partii i wbrew najżywniejszym interesom partii, klasy robotniczej i władzy ludowej przez jakąś zwyrodniałą klikę karierowiczów i graczy politycznych, nie mającą nic wspólnego z partią i klasą robotniczą”.

Zdaniem naszym oszczercza ta wypowiedź uwłaczająca całej prasie polskiej nie zasługuje na polemikę, jednakże autor tej wypowiedzi jest członkiem Komitetu Centralnego PZPR i członkiem rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W tej sytuacji zwracamy się do KC PZPR i do Prezesa Rady Ministrów z prośbą o zajęcie stanowiska wobec napadów Kazimierza Mijała na prasę polską.

W imieniu ogółu dziennikarzy polskich
Prezydium
Zarządu Głównego SDP

Ze sportu

Remis w Stambule

W ostatnim w tym roku międzynarodowym meczu, nasi piłkarze spotkali się w piątek, 16 bm. w Stambule z Turcją. Mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym — 1:1 (1:1). Bramkę dla Polski zdobył Pohl, a wyrównanie dla Turcji — Metin.

Drużyna polska zagrała w Turcji gorzej niż w ostatnich dwóch meczach z Norwegią i Finlandią. Tym razem słabo wypadli napastnicy. Jedną z przyczyn słabej gry ataku było to, że już po kilkunastu minutach gry musieli zejść z boiska z powodu kontuzji, nasz najlepszy „bombardier” — Pohl. Szczegółowe było to, że przed zejściem Pohl zdobył w 2 min. spotkania, pięknym strzałem z rzutu wolnego, prowadzenie wyrównanie padło w 3 min. później.

Razem z towarzyszami polskimi będziemy walczyć o zwycięstwo nowego ducha w partiach komunistycznych

BELGRAD (PAP)

Agencja Tanjug opublikowała treść przemówienia sekretarza generalnego Związku Komunistów Jugosławii, Józefa Broz-Tito, wygłoszonego w Puli. Podał ją za agencją Tanjug najważniejsze fragmenty przemówienia.

Tito oświadczył na wstępie, że sytuacja międzynarodowa jest obecnie dość skomplikowana i że trudno powiedzieć, aby nie było niebezpieczeństwa większego konfliktu. Międzywojnia pokój całego świata, a w tym również Jugosławia, wykazywały w ONZ, że dzięki wytrwałym i konsekwentnym wysiłkom mogą zmniejszyć możliwość wybuchu konfliktu międzynarodowego. Siły te doprowadziły już do tego, iż świat może mieć nadzieję, że mimo wszystkiego pokój będzie utrzymany.

Omawiając stosunki między krajami socjalistycznymi Tito przypomniał, że w roku 1948 Jugosławia pierwsza udzieliła energicznej odpowiedzi Stalinowi oświadczając, że chce być niezależna, że chce budować własne życie i socjalizm zgodnie ze swymi specyficznymi warunkami oraz że nie pozwoli nikomu wtrącać się do swych spraw wewnętrznych.

Tito stwierdził, że normalizacja stosunków między Jugosławią a Związkiem Radzieckim nastąpiła z woli i z inicjatywy przywódców radzieckich.

Gdy Stalin zmarł, nowi przywódcy radzieccy zrozumieli, że ZSRR znalazł się w trudnej sytuacji — zarówno jeśli chodzi o politykę zagraniczną jak i politykę wewnętrzną — wskutek szaleństw Stalina i wskutek narzucania przez niego swych metod krajom demokracji ludowej. Zrozumieli oni, co jest główną przyczyną wszystkich trudności i na XX Zjeździe potępił Stalina i jego politykę, ale położył akcent nie na kwestię kultu jednostki, zamiast na sprawę systemu.

„Od samego początku — powiedział Tito — mówiliśmy, że nie chodzi tylko o kult jednostki, lecz o system, który umożliwił powstanie tego kultu. W tym właśnie tkwi istota zagadnienia i to właśnie należało zwalczać, ale oczywiście jest to rzecz bardzo trudna”.

Tito dodał, że korzenie zła tkwią przede wszystkim w aparacie biurokratycznym, w metodach rządzenia oraz w ignorowaniu roli i dążeń mas pracujących.

Mówiąc o obecnych stosunkach jugosłowiańsko-radzieckich Tito podkreślił, że Jugosławia zawarła z ZSRR szereg umów gospodarczych na bardzo dogodnych warunkach. Poza tym ogłoszono dwie wspólne deklaracje: jedną w Belgradzie, drugą w Moskwie.

Tito podkreślił, że sformułowanie deklaracji ogłoszonej w Moskwie w sprawie stosunków między partiami napotykało pewne trudności. Nie udało się osiągnąć całkowitej zgody, ale mimo to ustalono tekst deklaracji, która, zdaniem Jugosławii, przeznaczona jest nie tylko dla niej i dla Związku Radzieckiego, lecz także dla szerszego kręgu.

Nawiązując do rozmów między przywódcami jugosłowiańskimi a Chruszczowem w czasie jego urlopu w Jugosławii

oraz do rozmów między przywódcami jugosłowiańskimi i radzieckimi na Krymie, Tito oświadczył, że przywódcy radzieccy mieli błędne stanowisko i mylne poglądy, jeśli chodzi o stosunki z Polską, Węgrami i innymi krajami. Mówca podkreślił, że przywódcy jugosłowiańscy nie uważają tego za tragiczne, ponieważ stwierdzili, że nie jest to stanowisko całego kierownictwa radzieckiego, lecz tylko jednej jego części, która do pewnego stopnia narzuciła swe stanowisko drugiej części. Stanowisko to zostało narzucone przez ludzi, którzy zajmowali i nadal zajmują pozycje stalinowskie.

Jednakże możliwy jest jeszcze w drodze ewolucji triumf tych elementów w kierownictwie Związku Radzieckiego, które opowiadają się za silniejszym i szybszym rozwojem demokracji, za porzuceniem wszystkich metod stalinowskich i stworzeniem nowych stosunków między krajami socjalistycznymi.

Ten wewnętrzny proces postępowego rozwoju w kierunku zarzucania metod stalinowskich hamowany jest także przez pewne kraje zachodnie. Kraje te w wyniku swej propagandy i stałego powtarzania o konieczności „wyzwolenia” krajów Europy wschodniej ingerują w ich sprawy wewnętrzne oraz hamują ich rozwój i poprawę stosunków między tymi krajami.

Ze względu na to, że ingerencja w sprawy wewnętrzne przyjęła dość szerokie rozmiary w formie propagandy radiowej, wysyłania materiałów przy pomocy balonów itp. Związek Radziecki uważa, iż mogłoby to mieć niepożądane konsekwencje, gdyby pozostał ten kraj samemu sobie i gdyby przyznał im statut, z jakiego korzysta Jugosławia. ZSRR obawia się, że siły reakcji mogą zatriumfować w tych krajach, innymi słowy, oznacza to, że nie ma on dostatecznego zaufania do wewnętrznych sił rewolucyjnych tych krajów. Jest to pogląd mylny i źródło wszystkich późniejszych błędów leży w braku zaufania do sił socjalistycznych w tych krajach.

Tito pozytywnie ocenił rozwój wydarzeń w Polsce, gdzie mimo wszelkich prześladowań i stalinowskich metod niszczenia kadr, pozostał trzon z Gomułką na czele, który potrafił ująć sprawy w swe ręce, odważnie wkroczyć na nową drogę w kierunku demokracji kraju, w kierunku całkowitej niezależności i stworzenia dobrych stosunków ze Związkiem Radzieckim, zdecydowanie przeciwstawiając się ingerencji w wewnętrzne sprawy Polski.

Wielkie nadzieje i wielkie oczekiwania łączy naród polski z wizytą kierowników partii i rządu PRL w Moskwie. Wiemy, że nie jest to zwykła, dyplomatyczna wizyta. Spodziewamy się, że odegra ona historyczną rolę w kształtowaniu się nowych stosunków między Polską a ZSRR. Usunięcie wszystkich, co miało dotychczas nasze stosunki — taki jest najgłębszy sens tej wizyty. Trzeba będzie omówić, przewentylować i wyprostować wiele spraw politycznych, gospodarczych i wojskowych, które — jak wiemy — nie pokrywały się z ogłoszoną oficjalnie zasadą suwerenności.

Zakres rozmów moskiewskich określał również wytyczne VIII Plenum naszej partii jak i deklaracja rządu radzieckiego z 30 października br., których wspólnym wyrazem jest podstawowa teza, że stosunki wzajemne między państwami socjalistycznymi powinny kształtować się na zasadach całkowitego równouprawnienia, poszanowania integralności terytorialnej, niezależności państwowej i suwerenności oraz niemieszania się w sprawy wewnętrzne.

Na tych właśnie podstawach pragniemy budować i utrzymywać sojusz z naszym potężnym sojusznikiem ze Wschodu. A sojusz polsko-radziecki jest dla nas problemem kluczowym. Skłania nas do tego niezaprzeczalny fakt, że tylko i jedynie w oparciu o siłę Związku Radzieckiego jesteśmy w stanie dać odpór tym siłom w Niemczech zachodnich, które zagrażają naszym odzyskanym, przestarzałym ziemiom państwowym Polski, leżącym na tradycyjnym szlaku militarystycznego „Drang nach Osten” nie może pozostać sam na sam z odradzającą się potęgą gospodarczą i wojskową Niemiec zachodnich.

Wiemy już z komunikatów prasowych, że rozmowy w Moskwie toczą się w dobrej,

Dzięki temu siły reakcji, które liczyły na to, że w czasie sporów między komunistami uda im się wypłynąć na powierzchnię, nie zdołały dojść do głosu. Dzięki mądrości oraz dzięki stanowisku przywódców radzieckich, którzy w porę zaprzestali ingerencji, sprawy w Polsce uległy obecnie wyraźnej konsolidacji i pomyślnie się rozwijają.

W związku z rozmowami, jakie odbył z przywódcami radzieckimi w Moskwie na temat Węgier, Tito oświadczył, że podkreślił wówczas, iż reżim Rakosiego i sam Rakosi nie mają kwalifikacji, aby kierować państwem węgierskim i aby doprowadzić do jedności wewnętrznej, lecz że na odwrót mogą spowodować jedynie bardzo niebezpieczne konsekwencje. Niestety przywódcy radzieccy nie wierzyli temu i utrzymywali iż Rakosi jest starym rewolucjonistą i uczciwym człowiekiem. Tito powiedział, iż nie jest w stanie potwierdzić, że Rakosi jest uczciwym człowiekiem zwłaszcza po procesie Rajka i wielu innych rzeczach.

Naród węgierski był zdecydowanie przeciwny elementom stalinowskim, które znajdowały się jeszcze u władzy, domagał się ich usunięcia oraz przystąpienia do demokracji. W czasie manifestacji w Budapeszcie Gerő raz jeszcze wykazał swój prawdziwy charakter, nazwał on setki tysięcy manifestantów motłochem, obrażając prawie cały naród. To było iskra, która zapaliła beczkę prochu. Konflikt wybuchł.

Tito stwierdził, że fatalnym błędem Gerő było wezwanie Armii Radzieckiej, gdy manifestacje jeszcze trwały. Oburzyło to jeszcze bardziej naród, a wynikiem tego było spontaniczne powstanie. W powstaniu tym komuniści wbrew swej woli znaleźli się obok różnych elementów reakcyjnych, które przyłączyły się do powstania i wykorzystali je dla swych własnych celów. Było tam wielu ludzi, którzy nie są zwolennikami komunizmu, którzy są nie tylko przeciwni Rakosiemu, lecz w ogóle przeciwko socjalizmowi.

Te reakcyjne siły nie ośmielały się przedtem podnieść głowy, mimo pomocy i nawoływania z zagranicy do chwycenia za broń, ani też nie miały dość odwagi, by powstać dopóki myśleli, że partia jest zjednoczona. Jednakże bardzo szybko, w ciągu trzech dni te siły reakcji całkowicie się zdemaskowały.

A więc siły reakcji zaczęły przeważać. W ten sposób słuszna rewolucja i powstanie przeciwko klacie przekształciło się w powstanie całego narodu przeciwko socjalizmowi i przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Komuniści w szeregach powstańców walczyli w końcu nie o socjalizm, lecz o przywrócenie dawnego systemu, ponieważ

reakcja ujęła sprawy w swe ręce. W pozycji tej znaleźli się oni wbrew swej woli.

Mówca powiedział dalej, że interwencja radziecka na Węgrzech została w ogromnym stopniu wykorzystana na Zachodzie. Wykorzystali ją imperialiści, którzy czekali właśnie na okazję do zaatakowania Egiptu i w tej fazie tragedii węgierskiej żyli nadzieje, że Związek Radziecki będzie zbyt zajęty i niezdolny do interwencji przeciwko ich agresji.

Mówiąc o nowym rządzie węgierskim z Janosem Kádarem na czele, Tito oświadczył, że reprezentuje on najuczciwszą element na Węgrzech. Członkowie tego rządu cierpieli za panowania Rakosiego. Są oni rze czywście za nowym rozwojem. Potwierdza to program ogłoszony przez Kádara. Jednakże interwencja radziecka osłabia cały ten program i stawia rząd w bardzo trudnym położeniu.

Tito oświadczył, że pierwsza interwencja radziecka, która doszła do skutku na wezwanie Gerő, była absolutnie niesłuszną, ale druga stała się konieczną wobec groźby chaosu, wojny domowej i kontrrewolucji, a nawet wojny światowej.

Błędem było to, że odpowiedzialne osoby czekały na drugą interwencję radziecką zamiast utworzyć niezwłocznie nowy rząd i opublikować taką deklarację, która mogłaby odepchnąć robotników i komunistów od elementów reakcyjnych oraz ułatwić wyjście z tej tragicznej sytuacji. Przed drugą interwencją radziecką, było jasne, że na Węgrzech dojdzie do masakry i wojny domowej, która mogłaby doprowadzić do pogrzebania socjalizmu i do wybuchu trzeciej wojny światowej. Rząd radziecki nie mógłby tolerować ingerencji Zachodu oraz dojdzie do władzy zwolenników Horthyego i starej reakcji. Rząd Nagyeo nie uczynił nic, aby zapobiec niepożądanym akcjom tuszującym socjalizm-reakcyjnej, która chwyciła ludzi na ulicach i zabijała ich, a nawet wdzierała się do domów i mordowała komunistów. Zamiast zwalczać to i podjąć jakąś próbę położenia kresu rzezi komunistów i postępców wołał on niestanie o pomoc przez radio. Zamiast to uczynić — opublikował on deklarację wypowiedzią Układu Warszawskiego i proklamującą neutralność Węgier, jak gdyby w tej trudnej sytuacji była to rzecz najważniejsza.

Tito powtórzył raz jeszcze, że Jugosławia jest przeciwna ingerowaniu obcych sił zbrojnych w sprawy wewnętrzne innych krajów. Oświadczył on, że jednak druga interwencja wojsk radzieckich na Węgrzech, aczkolwiek także rzecz niedobra, może pewnego dnia uzyskać pozytywną ocenę, jeżeli da w rezultacie zachowanie socjalizmu na Węgrzech i utrzymanie pokoju światowego, ale pod warunkiem, że

wojska radzieckie wycofają się z chwilą, gdy uregulują się sytuacja w tym kraju i gdy zaplanuje tam spokój. Dodał on, że przywódcy radzieccy zostali poinformowani o tym stanowisku Jugosławii i że stwierdzili oni, że wojska radzieckie — zostaną wycofane.

Wierzę — mówił Tito — że wydarzenia na Węgrzech będą prawdopodobnie ostatnią tragedią, która skłoni niezorientowanych jeszcze przywódców radzieckich i przywódców innych krajów do podjęcia wszelkich możliwych kroków, aby i w innych krajach nie powtórzyła się taka sytuacja jak obecnie na Węgrzech.

Tito powiedział, że wypadki na Węgrzech podnieśli w pewnym stopniu niektóre niezbyt liczne elementy w Jugosławii. Są ludzie, którzy pragną zamieszania, aby wyciągnąć z tego korzyści dla siebie, ale jedno jest naszego narodu i partii przeszłości im w dokonaniu jakichkolwiek prób w Jugosławii. Jedność narodu i partii — powiedział mówca — jest dziś bardziej konieczna niż kiedykolwiek, choć nie dlatego, byśmy się obawiali czegoś podobnego w naszym kraju, bo przecież Jugosławia różni się od Węgier i od innych państw. Przeprowadziliśmy krwawą naszą rewolucję podczas walki wyzwolenczej i gruntownie oczyściliśmy wówczas nasz dom. Takie niebezpieczeństwo nie zagraża więc Jugosławii.

Wracając raz jeszcze do spraw Polski, Tito stwierdził, że mimo iż sytuacja w Polsce ustabilizowała się, usiłują działać wciąż jeszcze siły reakcyjne, które nienawidzą nie tylko Związku Radzieckiego, lecz i socjalizmu. Klasa robotnicza i komuniści w Polsce mają szerokie horyzonty i doceniają partię, jakiego może udzielić im ZSRR. Np. bez poparcia ZSRR watpiewać jest, czy Polacy mogliby obronić granicę na Odrze i Nysie, której Niemcy nigdy nie uznali i którą chcieliby przesunąć z powrotem.

Tito oświadczył, że Jugosławianie powinni jak najściślej współpracować z rządem polskim i polską partią.

Razem z towarzyszami polskimi — powiedział Tito — będziemy musieli walczyć przeciwko tendencjom, jakie ujawniają się w innych partiach — bądź w krajach wschodnich, bądź też na Zachodzie.

Jugosławia — oświadczył Tito — nie powinna zasklepieć się w sobie. Musi ona działać w każdym kierunku, ale nie przez podminowywanie tych krajów dla spowodowania niewłaściwych ekscesów, lecz na polu ideologicznym, w dro-

dze kontaktów i rozmów, abyby zatrzymał nowy duch. Nie powinno być wahań w otwartej krytyce tego, co w tych partiach nie jest dobre.

W końcowej części swego przemówienia Tito poruszył sprawę agresji Izraela, Anglii i Francji w Egipcie oraz wyraził nadzieję, że konflikt zostanie rozwiązany dzięki pomocy ONZ.

Stwierdził on, że była to typowa agresja, która niczym nie różni się od dawnych klasycznych agresji mocarstw kolonialnych. Ludzie, którzy są odpowiedzialni za tę agresję, sądzili, że obecna psychoza na świecie uratuje ich przed potępieniem przez ONZ.

Rzecz najbardziej tragiczną jest to — oświadczył dalej Tito — że socjaliści francuscy okryli się hańbą i dowiedli ponownie, iż służą jak najwinniej kołom, które usiłują za wszelką cenę zachować dawne, klasyczne formy kolonializmu. Hańby tej nigdy nie potrafią oni zetrzeć.

W zakończeniu Tito podkreślił, że obecnie Jugosławia musi bardziej niż kiedykolwiek koncentrować swe wysiłki na utrzymaniu pokoju.

Dziennik chiński o przemianach w Polsce

PEKIN (PAP)

Organ chińskich kół przemysłowych i handlowych, dziennik „Takungpao” zamieścił 10 bm. artykuł pt.: „Co zaszło ostatnio w Polsce”, w którym analizuje przemiany październikowe.

Wielkie przemiany — pisze dziennik — przeprowadzone przez VIII Plenum KC PZPR, oznaczają, jak wskazał Towarzysz Gomułka, początek nowego okresu pracy partii, w socjalistycznym budownictwie oraz w historii Polski. Obserwując rozwój sytuacji, możemy stwierdzić, że zmiany, wprowadzone przez PZPR i rząd, były na czasie i potrzebne. W czasie przemian, dokonywanych przez partię i rząd, ruch, który ogarnął szerokie masy ludu polskiego, był na ogół ruchem zdrowym. Lud polski dzięki temu, że przywiązany jest do demokracji ludowej i systemu socjalistycznego, wykazał w tym ruchu masowym dyscyplinę, zachwał trzeźwość i jasność umysłu.

Obecnie rząd polski — stwierdza w zakończeniu „Takungpao” — podejmuje kroki, zmierzające do dokonania przeobrażenia w oparciu o postanowienie VIII Plenum KC PZPR. Również robotnicy i chłopcy polscy czynnie popierają uchwały partii.

Anglia oskarża Grecję w ONZ

NOWY JORK (PAP)

Delegacja brytyjska przy ONZ skierowała do sekretarza generalnego ONZ memorandum, domagające się wpisania na porządek dzienny obrad Zgromadzenia Ogólnego NZ sprawy „popierania przez Grecję terroryzmu na Cyprze”.

Memorandum stwierdza, że od chwili rozpoczęcia działalności organizacji wyzwolenczej EOKA na Cyprze, zginęło 166 osób. Memorandum brytyjskie oskarża rząd grecki o popieranie patriotów cypryjskich i do starczanie im broni.

ZMP zmniejsza etaty

WARSZAWA (PAP)

Dziennik „Sztandar Młodych” z dnia 16 bm. podaje, że Prezydium Zarządu Głównego ZMP podjęło ostatnio uchwałę w sprawie aparatu etatowego organizacji.

Uchwała precyzuje, ilu pracowników etatowych posiadać będą poszczególne zarządy ZMP, i tak dla Zarządu Głównego przewidziano 45 do 47 etatów, zarządu wojewódzkiego 15-20, zarządu powiatowego 7, zarządu miejskiego i dzielnicowego do 3. Jednocześnie następuje likwidacja etatów w zarządach uczelnianych i w POM.

TYGODNIA na TYDZIEŃ

przyjaznej atmosferze. Na zakończenie rozmów ogłoszona zostanie zapewne wspólna deklaracja o stosunkach między obu państwami i partiami. Przedwcześnie byłoby snuć przypuszczenia na temat jej treści, ale nie ulega wątpliwości, że będzie to dokument o istotnym znaczeniu dla przyszłych stosunków polsko-radzieckich, a rola jej prawdopodobnie nie ograniczy się do naszych krajów.

Słowa otuchy

Wnikliwej a zarazem surowej oceny dotychczasowych stosunków między ZSRR a krajami demokracji ludowej dokonał ostatnio prezydent Jugosławii — Józef Broz-Tito. Trudno byłoby nie zgodzić się z jego tezą, że brak zaufania ze strony części przywódców radzieckich do sił socjalistycznych w krajach demokracji ludowej leży u podłoża ostatnich dramatycznych wydarzeń, które na Węgrzech przybrały rozmiary narodowej katastrofy. Jugosłowiański przywódca podkreślił z naciskiem, że „przywódcy radzieccy mieli błędne stanowisko i mylne poglądy, jeśli chodzi o stosunki z Polską, Węgrami i innymi krajami... Stanowisko to zostało narzucone przez ludzi, którzy zajmowali i nadal zajmują pozycje stalinowskie”.

Pozytywna ocena rozwoju wydarzeń w Polsce i poparcie, jakiego udziela nam naród jugosłowiański w naszej walce o socjalistyczną demokrację i niezależność narodową, są

dla nas szczególnie miłe w wystąpieniu Tito. Podejmiemy z radością wyciągniętą do nas dłoń jugosłowiańskich towarzyszy i pragniemy wspólnie z nimi walczyć o zwycięstwo nowego ducha w partiach komunistycznych zarówno w krajach socjalizmu, jak i na Zachodzie, aby już nigdy i nigdzie nie mogła się powtórzyć tragedia Węgier.

Usunąć przyczyny zła

Znane nam już są rozmiary węgierskiej katastrofy. Sytuacja, w jakiej znajduje się nasz naród, nakazuje nam, aby poza aktem ludzkiego współczucia, przejawiającym się w nieszlenu pomocy ofiarom — uporać się z twardymi faktami i poznać przyczyny węgierskiej tragedii. Pokazuje nam ona doświadczenia, które nie należy zapominać. Tragedia węgierska, chociaż tak bardzo ponura, stała się nowym bodźcem do zerwania możliwości jak najszybciej ze starym systemem i to nie tylko na Węgrzech. Węgierska klasa robotnicza i naród węgierski zapłacił za to wysoką cenę, lecz cena ta nie będzie zbyt wysoka, jeśli wydarzenia na Węgrzech oznaczają będą koniec jednej ery i zapoczątkują bardziej potężny proces obalania tych wszystkich przeszkód, które hamowały i hamują prawdziwy rozwój socjalizmu.

Wszystkie kraje socjalistyczne muszą wyciągnąć z węgierskich wydarzeń jedyny realny wniosek: skierować całą działalność w kierunku usunięcia przyczyn, które je zrodziły.

Feliks BIŁOS

Drogi odnowy

(Ciąg dalszy ze str. 1)

wych, objęcie pracowników fizycznych systemem zasiłków chorobowych tak, jak to przysługuje umysłowym, ponowne przeanalizowanie dokonanych ostatnio regulacji plac, w wyniku których wielu pracowników czuje się pokrzywdzonymi.

Ciekawy był głos w dyskusji, domagający się przyznania związkom zawodowym prawa sankcji zmuszających administrację do realizowania słusznych postulatów załóg. „Wydaje się — mówił na ten temat przedstawiciel emerytów — że można podyskutować o sprawie ewentualnego strajku protestacyjnego, który nie będzie przynosił gospodarce narodowej strat, a wywalczy robotnikom ich słuszne prawa — oczywiście w kwestiach zasadniczych, poważnych, obejmujących takie, czy inne oddziały klasy robotniczej”.

K. RZEMIENIECKI

Jakie jest TWOJE zdanie?

To było pewnie jakiś rok temu. Siedzieliśmy w szarym od zmierzchu i papierosowego dymu pokoju w piątkę: Maciek, Henryk, Mietek, Jurek i ja. Prawie całe nasze niezliczne zetempowskie koło. Właściwie na początku zebrania była nawet stuprocentowa obecność, ale kiedy — po „odważeniu” jakiegoś przewidzianego przez dzielnicę wyboru delegata — zaczęliśmy ni stąd ni z owąd „filozofować” trochę na temat przyszłości naszego i nie tylko naszego koła — ułotnili się gdzieś po angielsku obaj gońcy i sekretarka. Pamiętam, że zrobiło nam się wtedy jakoś głupio. Ktoś mruknął: „Oni to wszystko mają w nosie!” Ktoś inny usiłował bardziej samokrytycznie: „A próbowa- liśmy chociaż wciągnąć ich do rozmowy? Siedzieli, jak na tureckim kazaniu”.

Ten drobny na pozór incydent stał się przysłowiową oliwą dla płonącej już i tak dość mocno dyskusji. Co zrobić, żeby nasz związek był organizacją mającą naprawdę jakieś znaczenie, jakiś wpływ, żeby był komuś potrzebny? Jaki program ustalić, żeby porwał i nas i tych, którzy przed chwilą wyszli? „Stworzyć oddzielne organizacje — rzuca z determinacją Maciek — dla młodej inteligencji dla robotników, dla wsi...”

„Nie zapędzaj się — Mietek lubi być konkretny — to jest sztuczny

podział. Wiadomo, że inteligencji łatwiej dojść do teoretycznych uogólnień. Gdzieś miałyby przy takim podziale miejsce na wzajemne oddziaływanie, uzupełnianie się? Zresztą — weź np. taką „Wiepofanę”. Osobna organizacja dla młodych inżynierów, osobna dla robotników? Przecież oni mają swoje wspólne, bardzo żywotne zainteresowania”.

„A to, co teraz jest w ZMP — włącza się jak zwykle porywco Jurek — to nie jest sztuczna więź? To lipa, nie więź! Sztuczna lipa...”

„Jest jeszcze inny problem — przerywam szybko potok coraz mocniejszych Jurkowych słów. — Najbardziej gorzka dla mnie jest prawda o nijkkiej roli naszej organizacji. Po co istniejemy? Mówi, naprawdę dojrzały ideologicznie człowiek może być w partii. Partia — to coś znaczy. A my — albo dublujemy, albo śpimy.”

„No, cóż — zastanawia się Henryk — mówi się o tzw. roli wychowawczej ZMP, ale to właściwie także, jak twierdzi Jurek, lipa. Bo co my, na przykład, wiemy o tym gońcu, który wyszedł z zebrania? A przecież ZMP właśnie dlatego nie zamyka szeregów przed młodzieżą bez tzw. skrytalizowanego światopoglądu, żeby można było oddziaływać na siebie, żeby nikt, kto „jest za” nie został poza nawiasem. Tylko szkoda, że to jedynie teoria...”

Z tego zebrania wychodził miśmy z tkwiącym jak zadra. w umyśle pytaniem: „Czy nasz związek jest w ogóle potrzebny?”

✱

W sąsiednim pokoju rozlegało się kilkakrotne, donośne „cześć”, trzasnęły zamykane drzwi i cały Tymczasowy Rewolucyjny Komi-

tet Studencki odwołany przed chwilą „w ważnej sprawie” wrócił do przerwanej rozmowy. Musiałam oczywiście teraz z kolei ja przerwać swoje wspomnienia. Choć ciał kto wie, czy właściwie ich nie kontynuowałam? Bo przecież rozmowa z nową reprezentacją młodzieży była na pewno konsekwencją takich właśnie — (nie zawsze „zebraniowych” ale właśnie takich) dysput. To, co skłoniło czołkowie naszego ruchu młodzieżowego — aktyw studencki do wypowiedzenia wotum nieufności wobec ZMP — musiało już od dawna nurtować umysły, musiało dojrzewać w ważnych, choć często przyciszonych rozmowach.

„No, cóż — mówił się wśród tej nowej reprezentacji młodzieży — skompromitowani muszą odejść. Trzeba za błędy płacić. Ostatecznie odpowiedzialność obowiązuje. Nie ma mowy o tym, aby ktośkolwiek, o znanym w jedenastoletnim nazwisku, mógł dzisiaj zdobyć zaufanie.”

ZMP jest dziś zatem właściwie fikcją. Istnieją jeszcze wprawdzie takie czy inne jego instancje — nie ma bowiem tzw. prawnych podstaw do zlikwidowania ich. Ale faktycznie nikt z młodych nie liczy się z nim. ZMP straciło resztki kredytu zaufania. Młodzież — jak zwykle bezkompromisowa nie chce dziś słyszeć nie tylko o starej, skompromitowanej organizacji, lecz także o starych, skompromitowanych (powiedzmy szczerze: czasami tylko tym, że byli w aparacie) działaczach.

Ale równocześnie młodzież nie chce bezholowia. Młodzież szuka nowej wspólnej platformy porozumienia i działania. To, że właśnie w gorącym dla całego kraju okresie zaczęły się tworzyć komitety rewolucyjne świadczy chyba, że młodzież nie wypowiada się przeciwko związkowi, lecz przeciwko staremu związkowi. To zaś, że owe tymczasowe komitety w dużym i dodatnim stopniu pomogły przy oskrobywaniu prawdy z jednastoletniej pleśni — wskazuje, że związek będący prawdziwą reprezentacją myśli, uczuć i dążeń młodych ma poważną rację bytu. Tylko — jaki to ma być związek?

Koledzy z Komitetu wskazują na swój ogłoszony niedawno program, zgadzając się jednak z tym, że jest on jak najbardziej ogólny. Poparcie dla nowego kierownictwa partii, walka o demokratyzację, o suwerenność — i to właściwie wszystko. Konkretnego programu nie ma. Dyskutuje się nad tym. Na razie chodziło o stworzenie jakiejś reprezentacji młodzieży. „No, żeby było się do kogo zwrócić.”

I żeby opanować sytuację, często zbyt „gorącą”. Dlatego m. in. powstała Studencka Milicja. Co do charakteru przyszłego związku (czy z w i a z k ó w) młodzieżowego zdania są jeszcze podzielone.

✱

Piszesz o ZMP? To prze-grany temat — zaczęli mnie ktoś defetystycznie od rana nastroszyć.

— Temat? Nie! Instytucja — zaczęłam się bronić — piszę o związku młodzieży.

— Są już jakieś projekty? Jak on ma konkretnie wyglądać?

— Nie ma. Jest dyskusja. Rozważa się to i owo.

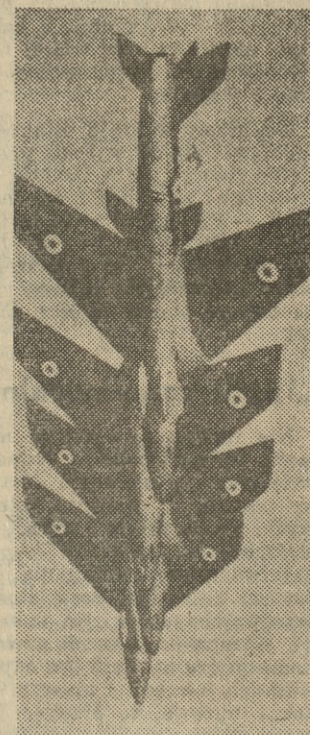
— A wiesz? Byłem niedawno w terenie. Wśród młodzieży wiejskiej coraz wyraźniejsze są dążenia do reaktywowania „Wici”. To chyba niesłuszne. Idąc w tym kierunku trzeba by dla robotników osobnej organizacji, może i dla rzemieślników — co?

— Nie patrz na to tak formalnie. Nie zapomnij o specyfice życia młodzieży wiejskiej, o jej potrzebach...

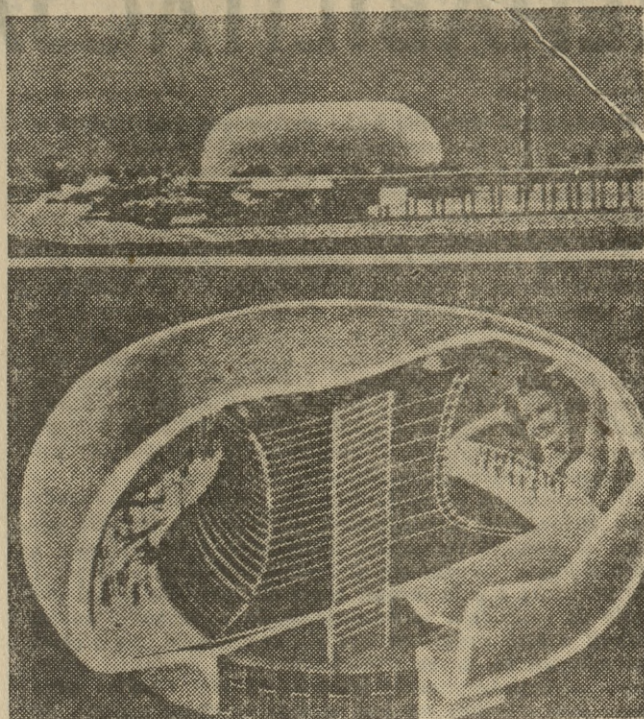
— Ale przecież zasadnicze dążenia — i platforma ideologiczna jest ta sama. To byłby sztuczny podział.

— Wspólne dążenia i platformy, to bardzo dużo i bardzo mało. W życiu codziennym zamieniają się często takie słowa we frazesy i wietrzeja — jeśli ich nie „podbudowuje” konkretna więź. Ja słyszałam i o innych planach. W czterdziestym ósmym, jak wiadomo, nastąpiło zjednoczenie wszystkich młodzieżowych organizacji odcienne nieco „zabarwionych” ideologicznie. Czy to było dobre? Związka z tych metodach, jakie zastosowano. Są dzisiaj wśród młodzieży świadomości i zdecydowania co do swoich dążeń — komunikacji. Chcą stworzyć swój związek. Co wtedy z resztą młodzieży? Przecież w ZMP byli i wierzący, a wśród wierzących jest wielu o-

(Ciąg dalszy na stronie 6)



Mylicie się! To nie jest supernowoczesny myśliwiec z ośmioma skrzydłami, strzelający w niebo w akrobaticznych ewolucjach. Zdjęcie nasze przedstawia kierowany na odległość pocisk, wyprodukowany w Anglii.



Tak wygląda „Teatr Przyszłości”, zaprojektowany przez francuskiego architekta — Nicolas Schoffera. Na razie jest to dopiero makietka, którą na zdjęciu widzicie w przekroju. Budowla ma kształt ogromnego jabłka. Widownię na 25 tysięcy miejsc tworzą balkony obracające się wokół osi. Widowiska oglądać będzie można w tym teatrze przez całą dobę i to najróżniejsze: film (oczywiście — cinerama) sztuki dramatyczne, balet.

Jednym słowem: odwiedzić takie cudo i umrzeć...

FOTO: CAF, Berliner Illustrierte, Zeit im Bild. TEKST: Kaj



Te Dafne — tancerkę Polskiego Zespołu Tańca, kierowanego przez Eugeniusza Paplińskiego — oglądać będziemy mogli w nowym, kolorowym filmie „Defy” pt. „Student-zebrak”, według znanej operetki Milloekera. Nasz zespół bierze udział obecnie w NRD w nakręcaniu scen baletowych do tego filmu.



Nasi sąsiedzi zza Karkonoszy i Tatr potrafią sobie wygodnie urządzić życie. Czeska pani domu nawet w wizytowej sukni może urządzić duże pranie (oczywiście za pomocą elektrycznej pralki) oraz suszenie bielizny. Suszarka, którą widzicie na zdjęciu, mieści w sobie 4—5 kg bielizny i jest bardzo szybka w pracy — po pół godzinie bielizna jest już gotowa do prasowania.

W tym miejscu razem z naszymi biednymi paniami domu głęboko wdychamy...

W warszawskim lokalu „Stolica” odbył się niedawno konkurs fryzjerski, w którym rywalizowali ze sobą nasi i niemieccy mistrzowie. Nie mamy wprawdzie oficjalnych danych co do tego, kto zdobył pamię mistrzostwa, sądzącym jednak, że nasze panie mogłyby z własnych doświadczeń wysnuć pewne przypuszczenia...



W związku z tzw. Cemedolem

Nie jest tak pięknie, kolego Dolata!

W poniedziałkowym wydaniu „Gazety Poznańskiej” Tadeusz Dolata opublikował reportaż pt. „Cemedol — młodszy brat cementu”.

Reportaż przeczytałem, jak to się mówi, jednym tchem. Ta zwięzła opowieść o nowym materiale budowlanym, zacięła mi ogromnie (ze względów, o których niżej), ze zdania na zdanie zainteresowanie moje rośnie, przerastając stopniowo w zdumienie, a na koniec w oburzenie, któremu nie mogę nie dać publicznie wyrazu.

Aktualnie rok temu pisałem w „Głosie”, a następnie w dwutygodniku „Życie Gospodarcze” o wynalazku poznańskiego naukowca mgr. inż. B. Rogozińskiego. Pisałem o ciężkich perypetiach inż. Rogozińskiego w związku z wynalezieniem przez niego chlorocementu — nowego materiału budowlanego.

Wkrótce po ukazaniu się mojego artykułu zwołano do Szamotuł konferencję, na której postanowiono przeprowadzić adaptację szamotulskiej cegielni do produkcji nowego tworzywa. W konferencji wzięło udział m. in. kilku spośród tych ludzi, których kol. Dolata wymienia jako swoich informatorów. Był więc i mgr. Dowgielewicz, był i dyrektor Baumritter. Wśród wielu uczestników był także wynalazca inż. Rogoziński oraz prof. Skalmowski z Politechniki Warszawskiej, który — po badaniach przeprowadzonych w laboratoriach Politechniki — wykazał i uzasadnił ogromne wartości chlorocementu dla gospodarki narodowej i oraz swoim autorytetem naukowym poparł wynalazek.

W kilka miesięcy później byłem w Szamotułach ponownie. Mgr. Dowgielewicz poinformował mnie o stanie kierowanych przez siebie prac adaptacyjnych. Wspomniał także o pewnych zmianach, jakie postanowiono wprowadzić w sposobie otrzymywania chlorocementu (w stosunku do projektu inż. Rogozińskiego) co wszelako w niczym nie zmianało istoty samego wynalazku.

Nieco później w publikacjach prasowych o szamotulskim eksperymencie pojawiło się nowe słowo: „Cemedol”.

Obecnie zaś — w publikacji kolegi Dolaty — nie ma już ani słowa o wynalazcu.

Jest natomiast w cytowanej w jego reportażu wypowiedzi dyr. Baumrittera takie zdanie: „Oczywiście za to, co zrobiliśmy, postaramy się wyciągnąć korzyści dla naszych członków.”

Dla członków, a więc dla jakiegoś większego grona ludzi. Czyżby może dla Ogólnopolskiego Zrzeszenia Prywatnego Przemysłu Chemicznego, Spożywczego i Różnych, którego pan Baumritter jest dyrektorem?

A co z wynalazcą? Stary, schorowany, nie wiem, czy zechce bronić swych praw na drodze sądowej. Sądze, że gdyby tego próbował „nowe korzyści” dla ludzi, którzy mają widoczny interes w pominięciu nazwiska i zasług wynalazcy mogłyby zaskakująco zmaleć.

Ale to jest w ostateczności sprawa osobista inż. Rogozińskiego. Dla mnie istotny jest przede wszystkim moralny aspekt sprawy. Oto są ludzie, jak mgr. Dowgielewicz lub dyr. Baumritter, którzy

będąc szczegółowo wtajemniczeni w całą historię wynalezienia chlorocementu (czy też Cemedolu) mają odwagę przedstawić dziennikarzowi tę historię w obszernej relacji i nie wymienić ani razu nazwiska wynalazcy.

Ba, dyr. Baumritter, zapytany przez dziennikarza, w jaki sposób wpadli na trop nowego społwa odpowiada (cytuje): „To nie było nawet takie trudne. Po prostu poszliśmy śladem potrzeb i przekonaliśmy się, że ludzie ogromnie poszukują cementu. Szczególnie więc. Wtedy powiedzieliśmy sobie: jeżeli z cementem jest kruchy, kiepski, kto nie da na rynek jakiegoś równorzędnego zastępczego towaru...”

Nie, dyr. Baumritter nie jest kpem. Nie są też kpami jego współpracownicy.

Wpadli na trop inż. Rogozińskiego, zwietrzyli dobry interes, uruchomili leżące kapitały, przejęli gotowy wynalazek i przystąpili do pracy. Ale nie twórczej, wynalazczej, tylko do przystosowania cegielni do nowej produkcji. I w tej dziedzinie zasług ich nie myślę umniejszać, choć terminy wszczęcia produkcji były kilkakrotnie przesuwane.

W wersji dyr. Baumrittera powstanie Cemedolu wygląda następująco: „Catość prac zlecił mi trzem fachowcom, którym postawiłem warunki: nowy produkt ma być tani i wytwarzanie go niezwiązane z koniecznością budowy nowych obiektów przemysłowych. Po wielu (sic! — M. S.) miesiącach pracy nasi wykonawcy spełnili obydwa postulaty.”

Zauważcie te ostrożne sformułowania. Nie „wynalazcy”, a „wykonawcy”. A potem mimo wykazywania wielu walorów nowego społwa nie wymienia się nazwisk owych trzech „wykonawców”. Czyżby opuściła dyr. Baumrittera w tym miejscu odwaga?

W każdym razie przez te ostrożne sformułowania przezierają dość wyraźnie sylwetki ewentualnych pretendentów do owych „korzyści”.

Kończąc uwagi na temat sprawy, która stoi o krok od tego, co zwie się pospolicie „afarą”. O ile już się nią nie stała. Moralna strona sprawy jest już chyba dostatecznie jasna.

Muszę jednak jeszcze wyrazić swoje zdziwienie dla starego wygi dziennikarskiego i mojego serdecznego kolegi po fachu Tadeusza Dolaty, że nie „wyczuł pisma nosem”, że dał się zwieść pięknym pozorom i nie wnikał pod podszewkę Cemedolu. No, ale cóż, wszystkim nam się zdarza, że czasem dziennikarski węch zawodzi...

Mieczysław SKAPSKI

REHABILITACJA ROLNICTWA

Ażeby nie zgubić po drodze człowieka

Przebywałem ostatnio kilka dni na wsi. Chłopi dyskutują spokojnie, bez nerwowości wszystkie sprawy i wydarzenia ostatnich dni w kraju i zagranicą. Rozważają je — na zimno, tak po gospodarsku, z dużą troską o przyszłość. Te same sprawy były również przedmiotem moich rozmów z chłopami, działaczami wiejskimi, agronomami.

Głównym tematem było oczywiście przemówienie Gomułki-Wiesława i uchwały VIII Plenum KC oraz przemiany, jakie one ze sobą niosą. Przemiany radujące serce każdego człowieka w Polsce. Naturalne jest również to, że na wsi najbardziej interesują się ludzie tą częścią materiałów ostatniego Plenum, które dotyczą perspektyw rozwojowych rolnictwa, popchniętymi w tej dziedzinie błędów i wypaczeń, oraz możliwościami realizacji nowego programu podniesienia produkcji rolnej, a tym samym i poziomu kulturalnego ludności wiejskiej.

W rozmowach ograniczałem się wprawdzie do zagadnień związanych z położeniem gospodarstw indywidualnych w naszym rolnictwie, aczkolwiek z konieczności i spółdzielczości produkcyjnej, i państwowego gospodarstwa nie uchodziły z pola uwagi. Mają niewątpliwie chłopcy powody do rozczarowania w odniesieniu do przeszłości, mówią jednak o tych sprawach bez zaciętości. Najbardziej dotknęło ich to, że za nieporozumienia w produkcji obciążono odpowiedzialnością właśnie chłopów. Chociaż wiadomo było dawniej na wsi, a dziś wiadomo ogólnie, że nie oni ponoszą winę za to, co było. Z wielu ust usłyszałem tak mniej więcej sformułowany pogląd na tę sprawę:

Fałszywa polityka agrarna

Obecnie wraz z całym rolnictwem i my, chłopcy, zostaliśmy zrehabilitowani w oczach ludności miast, w oczach klasy robotniczej. Uchwały VIII Plenum wskazują przecież na prawdziwe przyczyny zła. Powiediano wyraźnie, że fałszywa polityka agrarna, ze wszelkich władz biurokracja i potworna centralizacja ponoszą winę za niewesoły stan produkcji rolniczej. Mówimy to wiedzieli już dawno, ale dobrze jest usłyszeć potwierdzenie z góry, a tym samym otrzymać uznanie czynników najwyższych dla naszych wysiłków. Bo mimo wszystkich ograniczeń i szyszan, mimo braku nawozów, opału, maszyn i narzędzi — wyprodukowaliśmy w przeliczeniu na hektar znacznie więcej niż dobrze wyposażone PGR. To ostatnie wcale nas nie cieszy. Chcielibyśmy, aby państwowe gospodarstwa dawały jak najwięcej zboża i mięsa. Satisfakcja nasza polega na tym, że narazicie powie, dziano prawdę, bo dotychczas zawsze i przy każdej okazji mówiono, że to nasza, chłopska, indywidualna gospodarka jest xacofana, że nie nadąża, że odstaje...

Znając cyfry podane przez I sekretarza KC, nie można chłopom odmówić słuszności. Znana jest powszechnie ich pogoń za maszynami i narzędziami, za nawozami sztucznymi i opalem, za materiałem budowlanym na rozszerzenie hodowli — o czym niejednokrotnie pisałem w „Głosie”, domagając się od przemysłu powiększenia dostaw dla rolnictwa. Pomałowało mnie wtedy o skłonność do ekonomizmu i praktycyzmu, ba, nawet w poufnej opinii zapisano mi to wraz z czerwonym haczykiem! A przecież kierował mną jedynie zdrowy rozsądek. Chociaż nie jestem ekonomistą, wiedziałem, że do intensyfikacji gospodarki rolnej, mogącej zapewnić krajowi wzrost globalnego produktu, potrzeba nakładów inwestycyjnych, potrzeba tak zwanych środków produkcji. Chłopi jednak otrzymywali od państwa owe środki w bardzo ograniczonej ilości, a maszyn i narzędzi bardzo kiepskiej jakości. Bo przemysł nie przewidywał odpowiednio zwiększonej produkcji w swoich planach. Chociaż plany układali mądry ekonomisci, a maszyn i narzędzi projektowali mądry inżynierowie i technicy...

— Przepraszam za tę małą dygresję. Powracam do tematu. Zgadza się wszyscy, że nastąpiła rehabilitacja rolnictwa. I co dalej? Jakże są obecnie możliwości i perspektywy podniesienia produkcji rolnej? Szczególnie w gospodarstwach indywidualnych? Wiemy przecież, że możliwości te nie są bynajmniej wyczerpane. — Oto dalsze moje pytania.

Ostawiona klasyfikacja

Odpowiedzi, jakie usłyszałem, świadczya najwyraźniej o głębokim poczuciu realizmu chłopów wielkopolskich. Możliwości podniesienia swoich gospodarstw na wyższy poziom rozwoju wyobrażają sobie mniej więcej w ten sposób:

Ostawiona, robiona przy biurku w Warszawie społeczna klasyfikacja ziemi z 1949 roku narobiła wiele szkód. Dobiła ekonomicznie przeważającą większość gospodarstw chłopskich. Dobiła w tym sensie, że spowodowała wadliwi i — dodajmy

niając wartości kaloryczne — zmniejsziliby się spożycie chleba. Ponadto mięso i masło można by eksportować i — w razie potrzeby — przeznaczyć uzyskane dewizy na zakup zboża. Chociaż taka ewentualność na pewno nie zajdzie, bo rozszerzenie hodowli oznaczałoby wzmocnienie nawożenia organicznego gleby. Gdy w parze z tym poszłoby intensywne nawożenie mineralne, zwiększyłaby się urodzajność naszych pól. Na dowód przytaczano mi znana wieś Osusz, gdzie dzięki pełnej obsadzie i wentarza zbiory czterech zbóż kształtują się corocznie na poziomie 27—30 kwintali z hektara, czyli dwa razy więcej niż przeciętna zbiorów w województwie i w kraju.

Gdybyśmy w kraju osiągnęli już nawet nie tak wysokie przeciętne zbiory jak w Osuszu — powiedział mi jeden z agronomów — ale chociaż po 24 kwintale z hektara, co leży w sferze możliwości, to z naszego słownika musiałby zniknąć raz na zawsze słowo: import zboża!

...i polityczno-moralne

Nie wątpię, że agronomi mają rację. Do tego potrzeba jednak zwiększenia produkcji i dostawy maszyn i narzędzi rolniczych. To po prostu paląca konieczność ekonomiczna. Gospodarstwa indywidualne gonią już bowiem resztkami pozostałości przedwojennych w tym zakresie. Wiadomo zaś, że nie można ziemi dobrze uprawić bez odpowiednich narzędzi i maszyn. A dobra uprawa, to przecież jeden z podstawowych warunków podniesienia urodzajności gleby. Uruchomienie ponadto długoterminowych kredytów dla gospodarstw zdeławastowanych nie zwinę właścicieli dopełniłoby całości materialnych postulatów chłopskich. Pozostają jeszcze sprawy natury polityczno-moralnej, niemniej ważne w całokształcie stosunków na wsi.

Przed wszystkim poczucie sprawiedliwości. Niechby nawet świadczenia były większe po zastosowaniu prawidłowej klasyfikacji ziemi, ale będą na pewno sprawiedliwie rozłożone na wszystkich, a nie tak, jak jest dziś. Wsuwa się dalej kwestie traktowania chłopów. „Chcemy, aby nas uważano za współgospodarzy kraju, a nie za przywiązanych do ziemi poddańców, chcemy, żeby odnoszono się do nas jak do sojuszników klasy robotniczej, aby nie traktowano nas tylko jako dostawców, ale także jako producentów, współtwórców majątku i dochodu narodowego. Chcemy, aby uzgadniano z nami plany gospodarcze i pro-

dukcyjne, sprawy społeczne i organizacyjne, a nie pokrzykiwano jak dziesięć na parobków.

Takie i tym podobne głosy usłyszałem na wsi, głosy mające uzasadnienie w dotychczasowej niechlubnej praktyce dnia powszedniego. Myślę, że po VIII Plenum tego rodzaju głosów już nigdy nie będzie.

Wśród parcellantów i osadników usłyszałem natomiast przykre słowa na temat prawa własności. Nie ustalono dla tej grupy rolników nawet wysokości spłat na rzecz Państwowego Funduszu Ziemi. Sprawdziliśmy. Okazało się, że istotnie przeszło trzy czwarte parcellantów i osadników w naszym województwie nie posiada prawa własności nadanej ziemi i nie wie, ile za nią ma płacić. Nie czują się też ci rolnicy, rzecz jasna, pełnoprawnymi właścicielami działek. „Czy można w takich warunkach tymczasowości wymagać od nich właściwej intensyfikacji gospodarki? Ta sprawa została obecnie załatwiona zdecydowanym zarządzeniem władz państwowych. Przyznam się jednak, że nie rozumiem, jak to się stało, że przez 12 lat nie zdołano tego problemu uregulować. Nie widzę żadnego naprawienia dla licznej rzeszy uzależnionych w wydziałach i referatach urzędów rolnych rad nadośwycich. Opiekąłość wprost karykadowa, bo przepisy wykonawcze w tej dziedzinie istnieją od dawna.

Oto w obszernym streszczeniu wyniki moich rozmów na wsi. Takie są główne postulaty chłopów, postulaty mające na celu rozwój największego i najwięcej produkującego w tej chwili sektora w rolnictwie.

Kazimierz JAŚWIECKI



15 lipca, odbyło się w klubie SPATIF w Warszawie spotkanie znakomitego realizatora francuskiego René Claira oraz teoretyka i krytyka filmowego, redaktora naczelnego miesięcznika „Cahier du Cinéma” — André Bazina z filmowcami polskimi.

Na zdjęciu: fragment spotkania. Od prawej: René Clair i André Bazin.

CAF — fot. Szyperko

Jak będzie wyglądać poznańska telewizja

Uruchomienie stacji telewizyjnej w Poznaniu, mimo licznych obietnic i entuzjastycznych specjalistów, starających się o przyspieszenie terminów — natrafia stale na przeszkody. Zaliczyć należy do nich zarówno zagadnienia natury finansowej, jak również i technicznej. Mówi się o nich i w kołach stołecznych, bezpośrednio związanych z budową studia w naszym mieście, skąd czerpiemy poniższe ciekawe informacje, dotyczące w ogóle telewizji poznańskiej.

Studio telewizyjne w Poznaniu posiadać będzie dwie najbardziej nowoczesne kamery z pełnym torem wizyjnym i kontrolą. W kamerach zastosowane zostaną tak zwane superortykony, czyli najnowsze, najnowocześniejszy typ lamp analizujących. Otrzymamy też stosowane powszechnie zagranicą lampy telekino-widokowe (dają one obraz czysty w odbiorze). W praktyce widzowie nasi będą mogli oglądać nadawanie normalnego filmu bez przerw. Poza tym stacja poznańska zaopatrzona zostanie w nowoczesny 500-watowy nadajnik oraz specjalną antenę, dzięki której siła odbioru będzie taka sama, jak w wypadku zastosowania dzie-sięciokrotnie silniejszej stacji z anteną prostą. Te wszystkie urządzenia wymagają jednak rozważnego przeprowadzenia prac adaptacyjnych, budowlanych i technicznych.

Wyjątkowo solidnego wykonania potrzebuje między innymi konstrukcja anteny systemu Pannau, wielopłaszczyznowej, wystawionej na działanie wiatru o szybszości do 150 km na godzinę. Obecna wieża flagowa na terenie Targów, projektowana przez prof. Boretiego z Politechniki Warszawskiej, nie

przewiduje możliwości umocowania lekkiej konstrukcji anteny. Trzeba tę wieżę przebudować. Będzie to polegało na rozebraniu górnej połowy wieży i wybudowaniu od tej wysokości na nowo, także zgodnie z projektem prof. Boretiego. W porze zimowej prowadzenie tych robót nie jest wskazane, trzeba się więc zgodzić na „etapowość” właściwego umieszczenia samej anteny.

Także umieszczenie nadajnika o mocy 500 W fachowcy uważają za rozwiązanie tymczasowe. Przewiduje się bowiem w przyszłości zastosowanie nadajnika znacznie silniejszego — 5 kW. To zaś ma poważny wpływ na przyszłe miejsce jego umieszczenia. Umieszczenie go we wieży ze względu na ograniczone miejsce i urządzenie instalacji dodatkowych — nie jest pomysłem szczęśliwym. Nadajnik powinien być zlokalizowany w takim miejscu, w którym można go zastąpić nowym — większym (5 kW). Trzeba się także liczyć z odległością nadajnika od anteny, co ma duże znaczenie praktyczne dla samego odbioru. Koncepcja jest taka, by umieścić nadajnik na dole, pod wieżą. Biorąc pod uwagę te wszystkie względy, a nie chcąc równocześnie przeciągać jej uruchomienia ze względu na słuszną niecierpliwość mieszkańców — zdecydowano

się na wspomnianą „etapowość”.

W praktyce będzie to wyglądało tak: najpierw umieszcza się nadajnik 50 W, tuż obok umieszczone zostanie tak zwane studio, a antena na dachu pawilonu (oczywiście będzie to antena przewidywana). Na wiosnę zaś, jeszcze przed otwarciem MTP, skonstruowana zostanie wieża i na niej ustawi się właściwa antena, pod wieżą zaś — zainstaluje 500 W nadajnik.

W rezultacie z początkiem Targów stacja poznańska pracować będzie na normalnej mocy przez okres kilku lat.

Już obecnie dyskutuje się nad projektem powiększenia naszego miasta z innymi stacjami tak zwanym łączem mikrofalowym, by uruchomienie studia telewizyjnego stało się również opłacalne z punktu widzenia ekonomicznego. Dla telewizorów poznańskich oznacza to w praktyce stałą wymianę programów.

Warunkiem rozpoczęcia pracy Poznańskiej Stacji Telewizyjnej jest właściwe wykonanie robót adaptacyjno-budowlanych w restauracji „Stoleczna”. Inwestorem ich jest Miejska Rada Narodowa. Następnie Biuro Rozbudowy Telewizji w Warszawie przeprowadzi montaż urządzeń telewizyjnych. Zdaniem stołecznych specjalistów i biorąc pod uwagę realne warunki — telewizja nasza „ruszy” gdzieś w połowie lutego 1957 roku.

Stefan SŁONISKI

Zmiana munduru nigdy nie przeobrazi żołnierza w dobrego policjanta. Są to przecież dwa różne światy: wychowanie żołnierza i wychowanie funkcjonariusza władzy policyjnej. Dobry żołnierz pozostanie dobrym żołnierzem, może natomiast nie wykazać dodatkowych zalet na innym odcinku służby państwowej.

Warto zastanowić się nad tymi uwagami. Kierunki wychowania nie przemieniają w człowieku bez śladu i jest kardynalnym błędem polityki personalnej we wszelkich dziedzinach pracy lekceważenie zasad stawiania właściwego człowieka (odpowiednio przygotowanego) na właściwym miejscu.

Wszelkich zmian radykalnych należy dokonywać bez spieszu przede wszystkim z uwagi na konieczność zwalczania nie tylko zjawisk wirnych choroby, ale choroby samej, ukrytej w głębiach likwidowanego systemu.

Mamy pretensje do obywatela „X” czy „Y” za to, że nie zdał egzaminu. Nie zapominajmy jednak przy tym, że swego czasu przy powszechnym aplauzie odbywały się „łowy czarownic”, które miały posiadać wszelką tajemną wiedzę i moc dokonywania cudów przy najeźmianym przeobrażeniu swego osobowości, odpowiednio do wymogów nowego bytowania i warunków otoczenia.

W zamieszczonym w nr. 263 „Głosu” artykule pt. „Przykład idzie z góry” poświęca autor o-mawianemu zagadnieniu szereg wniosków i uwag. Oparcie są one jednak — jeżeli tak się można wyrazić — na wnioskach wynikających z obserwacji jednej strony medalu. Nie można nie dodać do tego, co mówi autor o tzw. „dobrej ankiecie personalnej” i „politycznym wyrobieńcu”, jako kryteriach, które swego czasu zasępowały brak przygotowania fachowego do pełnienia ważnych funkcji w administracji i gospodarce narodowej. Niesłuszna jest już jednak pretensja do obywatela „X” czy „Y” o to, że uległszy syrenim głosom, zmienił swój tryb myślenia doskonałego np. fachowca — rzemieślnika po to, by na niewłaściwym dla siebie stanowisku porać się z zagadnieniami prawniczymi czy zawiłościami ekonomicznymi.

Człowiek, który nie chce być kukłą, nie może zajmować miejsca przy biurku tylko po to, by firmować co inni opracują i przedłożyć do podpisu.

Zjawisko wyżej opisane jest właśnie o d w r o t n a stronę medalu. Spowodowało ono szkody potężne, odrywając od pierwotnego miejsca zatrudnienia dobrego pracownika, przeobrażając go w figuranta i powodując niejednokrotnie rozchwiania mentalności wartościowej, tak czy inaczej, jednostki.

Nie ma oczywiście reguły bez wyjątków. Jak nie ma niewzruszonych kryteriów dyplomatycznych czy zamknięcia drogi głowom otwartym. O przykłady nie trudno. Spotykamy się z nimi niejednokrotnie, nie mając nie więcej do wyrażenia jak tylko słowa uznania.

Jakich zatem zmian — ażeby nie stanąć w połowie drogi i nie spowodować zagubienia się ożywczego nurtu na mieliznach — należy oczekiwać i jak współdziałać przy ich realizacji?

Zrobimy z miejsca olbrzymi krok naprzód, jeżeli będziemy stać twardo przy egzekwowaniu przyznanego samorządom prawa kontroli, jeżeli bezkompromisowo będziemy uczestniczyć w walce i kulcie niekompetencji i przywrócimy poszanowanie zasadzie nieskrępowanego prawa do pracy dla ludzi, którzy chcą rzetelnie swe obowiązki wypełniać.

Bacmy tylko, abyśmy szere odśunęli się od dawnych błędów, zgodnie z opinią za-cyfowaną na wstępie naszych rozważań.

Mgr Bolesław SOMERFELD

Takie skarpetki znajdą chętnych nabywców

W Zakładach Przemysłu Północno-wschodniego im. Buczka w Łodzi rozpoczęto produkcję bardzo praktycznych i modnych obecnie skarpetek męskich z nylonowej przędzy kędzierzawionej. Odnacza się one wielką trwałością i elastycznością. Wysokojaściowy surowiec do produkcji tych skarpetek pochodzi z zagranicy.

Dotychczas produkcja ta miała charakter eksperymentalny. W najbliższym jednak czasie zostanie znacznie rozszerzona. (pap)

Jeszcze na temat PAX

DO REDAKTORA „GŁOSU“

Jako krytyk literacki i publicysta, współpracujący od trzech lat z pismami wydawanymi przez Stowarzyszenie PAX, poczuwam się — w sytuacji, wywołanej artykułem B. Piaseckiego pt. „Instynkt państwowy” — do obowiązku wyrażenia własnego stanowiska i do podania powodów, dla których przerywam dotychczasową współpracę z prasą PAX-u.

Należałem do tej grupy pisarzy, która, nie angażując się w program ideowo-polityczny Stowarzyszenia PAX, korzystała z ofiarowanej przez nie możliwości publikacji prac zgodnych nie tylko w sensie negatywnym, ale i pozytywnym ze światopoglądem katolickim. Po zamknięciu „Przeglądu Powszechnego” i „Tygodnika Powszechnego” pod redakcją Jerzego Turowicza jedynie na łamach pism

PAX-owskich mogły się ukazywać artykuły o pisarzach katolickich i zagadnieniach literatury katolickiej. Trzeba przy tym podkreślić, że — jeśli przynajmniej o mnie chodzi — Stowarzyszenie PAX nie narzucało na ogół współpracownikom swoich własnych koncepcji polityczno-społecznych i nie żądało ich uwzględniania przy analizie problemów kulturalnych.

Nie aprobowałem i nie aprobuję treści i formy artykułów B. Piaseckiego, aczkolwiek uważam, że niektóre wystąpienia przeciwko niemu zrodziły się w atmosferze zbiegów podniecenia i obrażania go o błędy, za które nie tylko przywódca Stowarzyszenia PAX ponosi odpowiedzialność. Jeśli uważam, że w obecnej chwili winieniem zaprzestać publikacji swoich prac w pismach Stowarzyszenia — czynię to dlatego, iż dalsze korzystanie z ich łamów

sprawa uzasadnione wrażenie godzenia się z linią polityczną kierownictwa PAX-u.

Nie jest mi łatwo podjąć tę decyzję, ponieważ ze strony tych pracowników i członków Stowarzyszenia, z którymi zetknąłem się w trakcie mojej współpracy, otrzymałem dowody dużej — nie tylko koleżeńkiej — życzliwości. Decyzję podjąłem nie od razu — wszak pamiętny artykuł B. Piaseckiego „Instynkt państwowy” opublikowany został 16. 10. br. — gdyż oczekiwałem i mam chyba prawo oczekiwać, podobnie jak wielu współpracujących z wydawnictwami PAX-u, że bądź autor artykułu, bądź jego otoczenie uzna za szkodliwy poglądów, które wywołały gorący sprzeciw opinii publicznej. Niestety, dotychczasowe koleje tej sprawy wskazują chyba jasno, że takie oczekiwanie jest daremne.

Zbigniew PĘDZIŃSKI

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

W ostatnim czasie, wprawdzie na krótko, stał się „sławnym” Bolesław Piasecki, który wzburzył opinię kraju nawoływaniem do odnowienia „zamordyzmu”. W minionym (na szczęście — bezpowrotnie) okresie, ten hałaśliwy wodzyń zdołał w atmosferze szaleństwa usłać dla siebie i swych adoratorów gniazdko luksusowego życia. Kiedy wszyscy czołowe pisma kraju jednolicie pojęły wyskok Piaseckiego, jego adoratorzy wystąpili z obroną.

M. in. uczynił to Jan Dobraczyński we „Wrocławskim Tygodniku Katolickim”, wydawanym przez „postępowych katolików” Piaseckiego (nr 44 z 28. 10. br.) pod szumnym tytułem „Słowo i człowiek” oraz Aleksander Rogalski w „Głosie Wielkopolskim” (nr 259 z 28. 10. br.) na prawach głosu w dyskusji nad tą brzydką sprawą.

Bardzo znamienne, że obaj ci ludzie, jeden jak echo drugiego, używają tego samego zwrotu, który dla sprawy

mogłoby być decydujący. Mianowicie: „Nie jestem członkiem zespółu „PAX” (Rogalski) i „Nie jestem członkiem Stowarzyszenia „PAX” (Dobraczyński). Zwrot ten jest tym ludziom po prostu potrzebny, by w mniemaniu nieorientowanego Czytelnika ich obrona Piaseckiego sprawiła wrażenie bezstronnej.

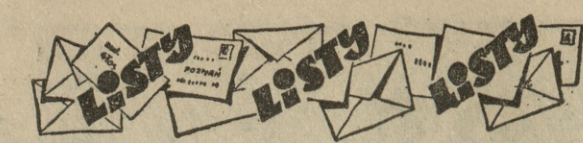
Otóż musimy przygwoździć tę nierzetelność. Być może, że ani Dobraczyński, ani Rogalski nie należą do „zespółu” Piaseckiego, bo zresztą, na dobrą sprawę, trudno się nawet członkom tego „zespółu” zorientować we wszystkich stopniach „wajemniczenia”, jakimi mafijnie owinał swą osobę Piasecki. Ale należy stwierdzić, że Dobraczyński i Rogalski są od lat 12 na utrzymaniu „PAX-u” w formie bieżących honorariów za dzieła swego arcyłownego pióra. Uważamy, że przy korzyściach pieniężnych czerpanych z kieszonki Piaseckiego (a w przypadku Dobraczyńskiego, są to, sądząc według potoków przez niego fabrykowanych książek, na pewno, dziesiątki tysięcy złotych miesięcznie), nie jest

rzetelnie występować w todsze „bezstronnych” i niezainteresowanych obrońców.

Anna Szydłowska,
Jan Bardecki, Leon Piątek
studenci Uniwersytetu
A. Mickiewicza w Poznaniu

OD REDAKCJI:

Wydać nam się, że trzeba zwrócić uwagę, iż pobieranie honorariów za pisane powieści nie może być uważane za znajdowanie się „na utrzymaniu”. Poza tym nie uważamy by słuszne było nawoływanie — bez względu na najlepsze nawet intencje — do traktowania Stowarzyszenia „Pax” jak „zapowietzonego”. W każdym razie na pewno nie jest to zgodne z zasadami spokojnego dochodzenia prawdy. Zwłaszcza, gdy używa się niewybrednych epitetów. Oczywiście, uwagi te są marginalne. Ustosunkowanie się do meritum sprawy należy bowiem do zainteresowanych. W dużym stopniu nasświetla je zamieszczony wyżej oświadczenie ob. Zbigniewa Pędzińskiego.



O pomniku Mickiewicza

Na powyższy temat redakcja nasza otrzymała kilka listów, których wyjątki przytaczamy.

Postanowiłam napisać do Was w związku z oświadczeniem Prezydium MRN w sprawie budowy pomnika Adama Mickiewicza.

Jako długoletnia mieszkanka Poznania nie mogę zrozumieć, aby wola społeczeństwa było postawić naszemu Wieszczowi nowy pomnik, zamiast odbudować dawny. Kto i kiedy taką wolę wyrażał?

Mieszkam w Poznaniu od urodzenia tj. od 1905 r., wiem co się robiło przed tym pomnikiem przy odzyskaniu niepodległości w roku 1919, jaką miłością społeczeństwo otaczało ten pomnik przez okres dwudziestolecia, jak zwrócono okupantowi i obcywano jego odbudowę. Czyżbyśmy o tym już zapomnieli? Dlaczego w naszym mieście nie ma Towarzystwa Miłośników Miasta Poznania, które by przejęło inicjatywę społeczną w tej sprawie?

Irena Furmankowa

Zwracamy się do Redakcji z gorącą prośbą o interwencję w sprawie odbudowy naszego poznańskiego pomnika Adama Mickiewicza. Dowiedzieliśmy się z prasy, że rzekomo zgodnie z wolą społeczeństwa stary pomnik nie zostanie odbudowany, lecz będzie postawiony nowy.

Nam wydaje się, że wszyscy stali mieszkańcy miasta żądają odbudowy naszego dawnego pomnika Mickiewicza, który był nie tylko pierwszym pomnikiem Włóczywa w Polsce, ale dobitnie świadczył o patriotyzmie naszego poznańskiego społeczeństwa. Przecież odbudujemy tyle innych zabytków! Skąd więc upór, aby ten zabytek uległ zagładzie? Uważamy, że powoływanie się na wolę społeczeństwa w sprawach, o których ogół i tak wie, że jest inaczej, nikomu zaszczu nie przynosi.

Mieszkańcy
z ul. Armii Czerwonej

W imieniu wszystkich miłośników zabytków Poznania proszę o interwencję w sprawie odbudowy naszego dawnego pomnika Adama Mickiewicza.

Już w trzy lata po śmierci Poety został wybudowany w Poznaniu ze składek społeczeństwa pomnik dłuta artysty Oleśńskiego, osobistego przyjaciela Mickiewicza. Nie chcemy zabierać głosu co do tego, czy pomnik ten był ładny, uważamy jednak, że jako pierwszy pomnik Włóczywa na ziemiach polskich powinien być bezwarunkowo odbudowany. Tymczasem władze miejskie nie licząc się zupełnie z wolą społeczeństwa chcą postawić w Poznaniu nowy pomnik Mickiewicza.

Spółeczeństwo poznańskie jest bardzo przywiązane do swoich zabytków i uważa, że władze nasze nie straciłyby na autorytecie, gdyby w tym wypadku postąpiły zgodnie z wolą mas. Władze miejskie uparły się jednak, urządziły już dwa konkursy, które pochłonęły wielką ilość pieniędzy, za które nasz pomnik był by już dawno odbudowany.

Wola społeczeństwa jest odbudować nasz stary pomnik Adama Mickiewicza.

Składki na odbudowę na pewno popłyną.

Janusz Kociemba

Prócz powyższych listów wpłynęło do nas obszerny list ob. T. O., proponujący zamiast pomnika, zbudować nowoczesny szpital im. A. Mickiewicza. Sprawa, jak dotąd, pozostaje więc otwarta.

Działać!

Nie wiedziałabym, gdzie jest ulica Karkonoska, gdyby nie to, że do redakcji przyjechała delegacja Zakładu Jajczarsko-Drobiańskich z prośbą o udział w przeprowadzeniu wizji lokalnej w pewnym mieszkaniu. No tak — można „na uparte” nazwać to mieszkaniem.

Izba niska, ciemna i miniaturowa kuchonka bez okna, wszystko to zapchane niezbytymi do życia sprzętami. Sufit pozaklejany papierem, grozi zawaleniem. Przez dziurę w murze kuchennym dochodzą dźwięki i zapachy z przyległego chlewa.

W pomieszczeniu tym mieszka 8 osób. Wacław Bartkowiak z żoną, 18-letnią córką i 14-letnim synem, zamężną córką z mężem i 2 małych dzieci. Prócz tego jedna córka Bartkowiaka mieszka gdzieś na Łazarzu u ciotki, ponieważ w „mieszkanie” nie zmieści się już nikt więcej. Za kilkanaście dni ma uroczystości z wojska syn Bartkowiaka. Myśl o tym napętała rodzinę rozpacz, bo chłopak po prostu nie będzie miał gdzie spać.

Wacław Bartkowiak jest cennym pracownikiem Zakładu Jajczarsko-Drobiańskich. Pełni funkcje wiceprzewodniczącego Rady Zakładowej. Po nieważ mieszka daleko na Woli, nikt z współpracowników nie miał pojęcia o jego beznadziejnych warunkach mieszkaniowych. Dopiero choroba Bartkowiaka spowodowała jego współpracowników na ulicę Karkonoską. Przerobione z chlewa mieszkanie jest prawdziwą norą. Zna Bartkowiaka choroba na płucach.

Prawda, że mamy trudności mieszkaniowe, prawda, że nie przedkro z tego wybrnięmy, ale nieprawdą jest, że wszyscy ubiegający się o mieszkanie wegetują tak, jak Bartkowiak i jego rodzina. Trzeba — wydaje mi się — ustalić uczciwą hierarchię zaspokajania potrzeb mieszkaniowych. Bartkowiak nie mówił o swoim kłopotie w radzie zakładowej, bo... się wstydił, że tak mieszka. Poza tym nie wierzył w rezultaty jakiegokolwiek interwencji. Przed dwoma miesiącami był przecież u niego sam przewodniczący Prezydium MRN, ob. Frąckowiak. W wyniku tej wizyty otrzymał Bartkowiak pismo, że „z powodu... itd.”. (AZ)

Pracownicy poszukiwani

Geofizyka względnie fizyka zatrudnimy zaraz w służbie geotechnicznej. Wynagrodzenie do omówienia. Zgłoszenia: Zjednoczenie Robót Inżynierskich, Poznań, ul. Świętosławska 12, pokój 5. 22416g

Wysoko kwalifikowanego pracownika o wykształceniu wzgl. zainteresowaniu ekonomicznym - finansowym przyjmie zaraz państwowe przedsiębiorstwo przemysłowe w Poznaniu. Oferty z życiorysem kierować do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K3995.

Praca
Krawiec pierwszorzędny na duże szuki potrzebny zaraz. Burek Poznań Lampego 10 m. 12. 21924e

Gospośia samodzielną potrzebna, Poznań, Skarbka 28 m. 2 (Ostroroga). 222458g

Władysław Schwarz
przeżywszy lat 61.
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 19 bm. o godz. 15 z kaplicy cmentarnej Bożego Ciała na Dębu przy ul. Błuszczykowej.
W smutku pogrążona żona i rodzina
22597g

Franciszek Kozak
przeżywszy lat 58.
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 19 bm. o godz. 13.40 z kaplicy cmentarnej na Jeżycach.
W smutku pogrążona żona, dzieci i wnuki
22552g

Irena Sobocińska
Pogrzeb drogiej Zmarłej odbędzie się w poniedziałek 19 bm. o godz. 14 z kaplicy cmentarnej na Jeżycach.
W ciężkim smutku pogrążeni rodzice i rodzina
Poznań, Kraszewskiego 8 m. 19. 22573g

Ucznia lub uczennicę w naukę krawiectwa przyjmie. Romaszkiwicz, Poznań, Opaleniska 66. 22298g

Szwec damski (kuczyk) potrzebny. Wynagrodzenie do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 22342g.

Stolarza dobrego fachowca przyjmie. (Stolarnia prywatna w Poznaniu). Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 22380g.

Dochodząca na 3 godz. dziennie potrzebna. Adres wskazać Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 22539g.

Hodowca do większej fermy lisów w Poznaniu potrzebny. Warunki bardzo dobre. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 22532g.

Maria Waczyńska
Msza św. żałobna odprawiona zostanie w poniedziałek 19 bm. o godz. 8.30 w kościele Matki Boskiej Bolesnej. Pogrzeb tego samego dnia o godz. 14 z kaplicy cmentarnej na Górczynie.
W ciężkim smutku pogrążeni mąż z dziećmi i rodzina
Poznań - Żabikowo. 22601g

Władysław Błazewski
adwokat
b. żołnierz A. K. i Armii Andersa
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 19 bm. o godz. 11 z kaplicy cmentarnej na Dębu.
Msza św. żałobna odprawiona zostanie tego dnia o godz. 9 w kościele Bożego Ciała.
W smutku pogrążeni żona, córka, matka, siostra, bracia i teściowie
Głogów. 22546g

Kazimierz Jankowski
Nabożeństwo żałobne i pogrzeb odbędzie się we wtorek 20 bm. o godz. 10 w Świątyni.
W imieniu pogrążonej w smutku rodziny
ks. Marian Jankowski
22561g

Dozorca domu potrzebny. Adm. domu, Poznań Garbary 31. 22474g

3 stolarzy przyjmie. Poznań, Strzelecka 37 tel. 29-62. 22497g

Kupno
Samochód „Volkswagen” typ wojskowy — torpeda kupię. Zgłoszenia: Warszawa, Saska Kępa ul. Czeska 1 m 3 — Jerzy Książkiewicz. K3914

Gumę indyjską („stoninę”) kupię. Flacownia szewska. Kraków, Floriańska 16 w podwórku. K3920

Samochód nowy „Warszawę” „Wartburg” lub inny spiesznie kupię. Biedsada, Ostrów Wielkopolski, Król Janowicz 379. 31890p

Wiktoria Wejchertowa
zmarła dnia 17 listopada 1956 po długotrwałej chorobie.
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 19 listopada o godz. 15.30 na cmentarzu Bożego Ciała na Dębu ul. Błuszczykowej.
W smutku pogrążona rodzina
Poznań, Warszawa, Nowy Jork.

Wiktoria Wejchertowa
zmarła dnia 17 listopada 1956 po długotrwałej chorobie.
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 19 listopada o godz. 15.30 na cmentarzu Bożego Ciała na Dębu ul. Błuszczykowej.
W smutku pogrążona rodzina
Poznań, Warszawa, Nowy Jork.

Kazimierz Jankowski
Nabożeństwo żałobne i pogrzeb odbędzie się we wtorek 20 bm. o godz. 10 w Świątyni.
W imieniu pogrążonej w smutku rodziny
ks. Marian Jankowski
22561g

Kupię lisy niebieskie (pleski). Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 22439g.

Korek naturalny (każdą ilość) kupię. Poznań, Zupańskiego 14 m. 16. 22559g

Sprzedaż
Sprzedam krowę dobrą dółkę. Poznań, Gromadzka 2 — przy Winogradach. 22285g

Kamień polny łupany ociosy żwir do budowy drog, fundamentów — każda ilość do starczy Zbiornica Kamienia Polnego i Kruszywa „Osadnik” Szczecin, Jedności Narodowej 28/9. K3949

Piece żelazne szamotowe i przenośne okazjanie sprzedam. Poznań, Ratajczaka 45 m. 12. 22224g

Masyne sandałowa z nożem sprzedam. Poznań, Ratajczaka 28. 22343g

Barak, szopę kantówki, stóg łubiny z żytem, konia z zaprzęgiem, mierzwe krowie, spiesznie sprzedam. Poznań, Gwardii Ludowej 31 m. 6. 22383g

Masyne trykotarska nowa, wiedeńska „Meda II” sprzedam. Golebowski, Poznań, Dzierżyńskiego 144 m. 9. 22387g

Fortepian tania sprzedam. Poznań, Czerw. Armii 48 m. 6. 22537g

Rower damski i męski sprzedam. Poznań, Wilda, Prądzyńskiego 13 m. 8. 22471g

Wiktoria Wejchertowa
zmarła dnia 17 listopada 1956 po długotrwałej chorobie.
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 19 listopada o godz. 15.30 na cmentarzu Bożego Ciała na Dębu ul. Błuszczykowej.
W smutku pogrążona rodzina
Poznań, Warszawa, Nowy Jork.

Wiktoria Wejchertowa
zmarła dnia 17 listopada 1956 po długotrwałej chorobie.
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 19 listopada o godz. 15.30 na cmentarzu Bożego Ciała na Dębu ul. Błuszczykowej.
W smutku pogrążona rodzina
Poznań, Warszawa, Nowy Jork.

Kazimierz Jankowski
Nabożeństwo żałobne i pogrzeb odbędzie się we wtorek 20 bm. o godz. 10 w Świątyni.
W imieniu pogrążonej w smutku rodziny
ks. Marian Jankowski
22561g

Kazimierz Jankowski
Nabożeństwo żałobne i pogrzeb odbędzie się we wtorek 20 bm. o godz. 10 w Świątyni.
W imieniu pogrążonej w smutku rodziny
ks. Marian Jankowski
22561g

Kazimierz Jankowski
Nabożeństwo żałobne i pogrzeb odbędzie się we wtorek 20 bm. o godz. 10 w Świątyni.
W imieniu pogrążonej w smutku rodziny
ks. Marian Jankowski
22561g

UWAGA! UWAGA!
KAŻDĄ ILOŚĆ
dobrych prosiat użytkowych
sprzeda

Poznańskie Okręgowe Przedsiębiorstwo Obrotu Zwierzętami Rzeźnymi — Oddział Rejonowy Poznań, ul. Groch. Łąki 9, tel. 39-06 oraz oddziały w miastach powiatowych. Bliższych informacji udziela również Okręgowe Przedz. w Poznaniu, ul. Garbary 106/108, tel. 525-16. K3997

Splasznie poszukuje kupna kamień willi, domów jednorodzinnych gospodarstw rolnych, ogrodnictwa - sadownictwa oraz parcel. Adamski, Poznań - Łazarz, Chłodna 3, tel. 645-10. 22473g

Obszerny dom z wolnym mieszkaniem i ogrodem 1/4 na, w pow. mieście blisko Poznania sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 22538g

Gospodarstwo podmiejskie: 20 morg. dom 6-pokojowy, sala, skład, park-ogród. Cena 150 000 zł. 65 morg. ziemi — cena 85 000 zł. Sprzedam: Adamski, Chodzież, Ratajczaka 28. 22577g

Dom piętrowy ze składem w mieście powiatowym nadaje się na przemysł, cena 100 000 zł. dom 3 morgi ziemi, wolne mieszkanie 3-pokojowe, zelektryfikowane w dużej wsi sprzedam. Cena 40 tys. zł. Adamski, Chodzież, Ratajczaka 28. 22577g

Dom jednorodzinny pod dachówką (wewnątrz do wykończenia) półmorgowym ogrodem (przedeście Poznania) 120 000 zł. Parcele 1000 m² (koniec Dąbrowskiego) 25 000 zł. sprzedam. Nowak, Poznań, Czerwonej Armii 26. 22551g

Lekarskie
Prof. dr J. Małacki, specj. chorób gardła, nosa, uchu przyjmuje obecnie: Poznań-Solacz Mazowiecka 1 tel. 17-01, od godz. 15-17. 22427g

Dec. dr Jan Kiersz powrócił i ordynuje jak dawniej. Poznań, Nad Wierzbakiem 32, od godz. 15-16. 22453g

Głos WIELKOPOLSKI
Redakcja: Poznań ul. Grunwaldzka 19. Telefony: centrala 611-21 (łączy wszystkie działy) dział informacyjny: 659-39, dział łączności: 857-13; sekretarz redakcji: 648-85, redaktor naczelny: 357-74, drukarnia (nocy) — 429-52

Biuro Ogłoszeń: Poznań ul. Świerczewskiego nr 3, el. 624-59, czynne od godz. 8.30-16.30, w soboty do 14.30. Za dzień ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu. K-7-1999

Kredyty dla rzemiosła

Po zlikwidowaniu w 1950 roku Banku Rzemiosła i Handlu, rzemieślnicy nie mieli możliwości otrzymania kredytów. Ostatnio sytuacja uległa zmianie: od 1 października Narodowy Bank Polski przystąpił do udzielania kredytów dla rzemiosła. W Poznaniu sprawą tą zajmie się V Oddział Miejski, natomiast na prowincji — wszystkie oddziały NBP.

Do 1 listopada rzemieślnicy naszego województwa złożyli 279 wniosków o udzielenie kredytów na ogólną sumę 5.934.700 zł. Dotychczas zatwierdzono pozytywnie 140 podań na łączną kwotę 2.597.700 zł.

W listopadzie napływ wniosków o kredyty do oddziałów NBP nie zmniejszył się. (1)

Z pomocą chłopom

12 pracowników Działu Inwestycji Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni w Poznaniu zobowiązało się do grudnia br. opracować stronę techniczną i dokumentację produkcji prefabrykatedów, zwłaszcza pustaków żużlowo-betonowych. Myśl ta powstała po VIII Plenum i jest już realizowana. Chodzi przede wszystkim o przyszłość z pomocą gminnym spółdzielcom w budownictwie z materiałów zastępczych.

Gminne spółdzielnie w woj. poznańskim natrafiają z braku dostatecznej ilości cegieł na trudności budowy budynków gospodarczych. Zastępując jednak cegły pustakami, produkowanymi systemem gospodarczym, możliwości budowy będą znacznie większe.

Na początku stycznia Dział Inwestycji rozesłał do wszystkich gminnych spółdzielni dokumentację z opracowanym opisem technicznym produkcji prefabrykatedów. Dzięki temu już od przyszłego roku będzie można przystąpić do budowy z materiałów zastępczych magazynów towarowych, nawozowych itd., jak również budynków gospodarczych dla chłopów. (an)



ODSTAWA ZBOŻA

Do punktu skupu GS w Kostrzynie chłopi okolicznych gromad przywieźli w ostatnich dniach około 10 ton zboża w ramach dostaw obowiązkowych i 7 ton po cenach wolnorynkowych.

Na zdjęciu: Zygmunt Taczala ze wsi Brzeźno przywiózł do punktu skupu 400 kg zboża. Z. Taczala ze wszystkich obowiązków wobec państwa wywiązał się już w 100 proc. Obok magazynier punktu skupu — Antoni Szule.

CAF — Fot. Miedza

Zmiany nazw ulic w Kaliszu i Ostrowie

W Kaliszu odbyło się posiedzenie Komisji Kulturalno-Oświatowej, na którym omawiano zmiany nazw ulic. Wyświetlono wnioski przemianowania Alei Stalina na Aleję Wolności, a ulicy Rapackiego — na Mariąską. Planty Rokossowskiego nazywać się będą Plantami.

Projekt zmiany nazw ulic zostanie przedłożony do zatwierdzenia na najbliższej sesji Miejskiej Rady Narodowej. (t)

Miejska Rada narodowa w Ostrowie, uwzględniając ogólne życzenia mieszkańców miasta, postanowiła na ostatniej sesji zmienić nazwę placu Stalina na Rynek. Również zmieniono nazwę Osiedla Rokossowskiego, które obecnie nazywa się Osiedle Robotnicze. (m. i.)

Głos Sportowy

Demokratyzacja — również w sporcie

Procesowi demokratyzacji również poddany zostaje sport. Podstawą jest powrót klubów i związków, działających na demokratycznych zasadach.

Często wspominaliśmy o tym, że pełnię zadowolenia i wyniki daje tylko właściwa atmosfera, ambicja sportowca i nieustępliwa walka.

„W takiej atmosferze — pisze „Przegląd Sportowy” — wyrastają wielcy sportowcy. Jeśli oczywiście czują opiekę swego klubu. Nie ma poważniejszych trosk o narybek wiedy, kiedy dobre imię klubu jest magnesem dla najmłodszych entuzjastów sportu”.

Rzecz jasna, że nie tylko na sporcie winna się ograniczać praca klubu.

„Przecież sport — pisze cy-

towne już pismo — to wprawdzie w tym wypadku najważniejszy, ale nie jedyny czynnik wychowawczy. Codzienne życie członków klubu koncentruje się obok boiska w lokalu klubowym. Kwitnie tam życie towarzyskie, w dobrym tego słowa znaczeniu. Starzy, zasłużeni członkowie klubu nie tylko przekazują swoje doświadczenie sportowe, ale w ciągłych kontaktach z młodzieżą dodatnio wpływają na jej wychowanie”.

Jak wygląda ta sprawa na naszym podwórku?

Otóż w Poznaniu reaktywuje się działalność Motoklubu „Unia”, KS „Czarni”, „Naprzód”, Automobilklub i innych.

WKKF Poznań na swym ostatnim zebraniu rozpatrywał sprawę przygotowania do podjęcia działalności obecnych sekcji przez Okręgowe Związki Sportowe. Prezydium uznało, że ich tworzenie powinno postępować szybko — ale jednocześnie z rozważa — winno ono poprzedzać powstawanie związków sportowych; jednak pod warunkiem, że sekcje WKKF, tworząc okrugowe związki, posiadać będą projekt polskiego związku sportowego.

Chodzi o to, by władze centralne przyszłych związków nie opóźniały swych prac i nie pozwoliły się ubiec ruchliwyszemu okręgowi.

Jedni z pierwszych przystąpił do wcielenia w czyn zasad demokratyzacji Kolejarze. Na ostatniej naradzie ZS Kolejarz obok stworzenia Federacji, która przystąpi następnie do Międzynarodowej Federacji Sportowej Kolejarzy (USIC), postanowiono utworzyć kluby i kółka sportowe o własnej osobowości prawnej, a następnie zlikwidować rady okręgowe i Radę Główną.

Oszczędność, jakie w ten sposób powstaną, wyniosą co najmniej 20 proc. obecnej dotacji. Pieniądze te zostaną zużyte na działalność sportową, a nie jak dotychczas na opłacanie pracowników etatowych.

Kolejarze obejmą swym rezersem również Żeglugę i Łączność.

Są to pierwsze odgłosy w zakresie demokratyzacji sportu polskiego. Niewątpliwie odbiją się one żywym echem we wszystkich ośrodkach wielkopolskich. (opr. tp.)

Juniorzy na planszy szermierczej

W związku z zawodami szermierczymi juniorów o zdobycie „kółek olimpijskich” na Rzym, przeprowadzone zostały w Poznaniu wojewódzkie eliminacje. Do walk we florecie kobiet stanęło 14 zawodniczek, we florecie mężczyzn 16, w szpadzie 14 oraz w szabli 16 zawodniczek.

We florecie kobiet wygrała Owsian (Warta) przed Bobowska (Zryw) i Tomkowiak (W); we florecie mężczyzn zwyciężył Kunie przed Czosnowskim — obaj z Warty i Dotk (AZS). W szpadzie pierwsze miejsce zdobył Burkiak (Kolejarz) przed Kunzem (W) i Czosnowskim (W), a w szabli pierwsze trzy miejsca zajęli Warciarz: Fojudzik, Tomczak i Walowski.

Turniej wykazał dobre postępy u młodych szermierzów, co jest niemałą zasługą trenerów Pieczyńskiego i Zagackiego. (p)

Poznańskie drużyny awansują

Bardzo szczęśliwie zakończyły się boje poznańskich zespołów — Warty i AZS w rozgrywkach o Węgiele do I i II ligi. Po ostatnim zwycięstwie 7:1 nad swoimi poznańskimi rywalami — Kolejarzem, Warciarze uzyskali 15 pkt. i lepszym stosunkiem wygranych walk wyprzedziła następną w tabeli drugą Sparty (G) i zdobyli awans do I ligi.

Pomyślnie zakończyli też swoje rozgrywki zapasnicy AZS, którzy po wycofaniu się drużyny Józefiego Startu wysunęli się na II miejsce w tabeli i osiągnęli upragniony awans.

Obu zespołom życzymy wiele sukcesów w przyszłych rozgrywkach. (p)

Pozegnanie z »ESTRADĄ«

Matematyka jest nauką o wielkościach, a nazwa ta pochodzi od greckiego słowa mathema co znaczy — poznanie. Właśnie na ostatniej konferencji, zorganizowanej przez PPIE „Estrada” w Poznaniu, przedsiębiorstwo to przedstawiło nam swoją, że się tak wyrażę, „matematykę”: rzeczywiście astronomiczne cyfry gospodarki tej instytucji. Do zakresu działania tej instytucji w Poznaniu należą bowiem: imprezy koncertowo-rozrywkowe w Poznaniu, Teatr Satyry, audycje szkolne i imprezy wiejskie. Z nich tylko koncerty estradowe w Poznaniu przynoszą dochód, reszta to wyraźny deficyt, w którym prym dźwierz Teatr Satyry. Ale oddajmy głos cyfrom.

Zespół etatowy „Estrady” obejmuje obecnie województwo z komedią Goldoniego „Piękna oberżystka”. Przygotowanie tej sztuki kosztowało 236 tys. zł. Zaplanowano 70 przedstawień. Koszt jednego przedstawienia wynosi 3.228 zł, a wpływy — 1.514 zł. A więc w sumie „Estrada” dopłaci 120 tys. zł. „Achillesa i panny” w Teatrze Satyry kosztowało w przygotowaniach 385 tys. zł. Grano tę sztukę 195 razy. Koszt jednego przedstawienia „Achillesa” wynosił 8.897 zł, a przeciętny wpływ z jednego przedstawienia 4.698 zł. A więc dopłacano po 2.199 zł i — ze względu na duże powodzenie — koszty bieżące wzrosły do 1.345.000 zł. „Mandradora”... nie chcecie dalej słuchać głosu

cyfr? A więc krótko tylko dodamy, że do każdego choćby najlepszego przedstawienia w Teatrze Satyry — „Estrada” dopłaca.

Z narzutów 23 proc., który „Estrada” pobiera na podstawie zarządzenia Ministra Kultury i Sztuki od każdej imprezy w Poznaniu. Wprawdzie narzut ten nie zawsze wynosi 23 proc., często waha się w granicach 13—18 proc., jednak i tak jest wysokim haraczem... płaconym oczywiście przez widzów. Jest to haracz płacony... w imię czego?

„Estrada” pobiera narzut nawet wówczas, gdy daje tylko swą firmę, nie przykładając ręki do organizowania imprezy. Została powołana między innymi po to, by pełnić rolę czynnika koordynującego na polu kulturalno-imprezowym. Pełni więc pewnego rodzaju usługi organizacyjne, a że ta organizacja nie zawsze była na „płatke” — to już inne zagadnienie. Nas interesuje obecnie nie pytanie — jak, lecz pytanie — co.

W obecnych, zmienionych warunkach niestety jakoś nie widać zmian w „Estradzie”. Wprawdzie podano nam różne ciekawe projekty na przyszłość, ale...

„Estrada”, grając rolę „monopolisty imprezowego”, nie przejawiała należytej inwencji organizacyjnej, czekała z zasady aż organizatorzy do niej przyjdą. Jeśli przyszłi, pobierała narzut, jeśli nie przyszli, także pobierała narzut, chyba... chyba że jakaś impreza uszła jej uwadze.

Krok za krokiem, powoli, ale konsekwentnie wprowadza się we wszystkich dziedzinach decentralizację. Nie ominię ona oczywiście i „Estrady”. Od 1 stycznia 1957 r. likwiduje się Centralny Zarząd „Estrady”, a oddziały wojewódzkie przejdą do gestii rad narodowych. Rady narodowe, a więc Wydział Kultury Prezydium MRN w Poznaniu, przejmie na swe barki cały ciężar odpowiedzialności za organizację życia kulturalnego naszego miasta. W tych warunkach rolę „Estrady” przejmie Wydz. Kultury, który jako gospodarz terenu będzie posiadał znacznie większe możliwości — przy mniejszych kosztach własnych. Bę-

dzie czuwał nad poziomem artystycznym imprez, ale — jak to już zapowiadał — nie będzie tolerował instytucji nierentownych, nie będzie dokładał do imprez deficytowych. Oznacza to w praktyce znaczne obniżenie cen na imprezy w miastach i pewne podniesienie cen biletów w kinach wiejskich i na imprezy estradowe na wsi. Miasto Poznań nie będzie więcej dokładać do kultury w województwie, jak to było dotychczas.

Cóż więcej? Chyba tylko to, że publiczność nasza pożegna się z „Estradą” bez żalu.

I. ROZKOWA

Jakie jest TWOJE zdanie?

(Dokończenie ze str. 3)

fiarnych obywateli. Dlatego są i takie głosy, aby reaktywować różne organizacje młodzieżowe, w zasadniczych tylko, ustrojowych dążeniach zgodne z sobą.

— Nie — to bzdura. Nie robmy z młodzieży zawodowych polityków. Ostatecznie ma ona i inne obowiązki — prawda? Obawiam się, że ważniejsze!

— A jednak ostatnie dni dowiedły, że „politykowanie” młodzieży uniwersyteckiej czy choćby żerańskiej — na coś się zdało. Nie zaprzeczysz temu...

— No więc jakie jest ostateczne twoje zdanie? Jaki powinien być związek?

— A jakie jest twoje zdanie?

☆

Rok temu — my młodzi pytaliśmy siebie nawzajem — czy w ogóle potrzebny jest nasz związek. Odpowiedziało nam na to życie. Dziś pytamy: jaki ma być nasz związek? Oddajmy raz jeszcze głos życiu — temu najlepszemu nauczycielowi. Wydaje mi się, że warto zarzykować niepraktykowaną dotąd metodę działania: pozwolić aby nowy związek młodzieży kształtował się tak, jak tego chcą młodzieży we rzesze na samym dole — w zakładach, uczelniach, urzędach. Warto podjąć próbę zbudowania teorii na podstawie praktyki. Nie na odwrót.

Warto starać się o to, aby program przyszłej organizacji zgodny był z dążeniami, pragnieniami i uczuciami młodych, a nie z uchwalonym woluntarystycznie statutem.

Wanda CHILA

Teatry

GNIEZNO — g. 19 „Zemsta”, OSTROW: „Moralność pani Dulskiej”, ŚRODA Wlkp.: „Imieniny pana dyrektora” (Państw. Teatr z Gniezna).

Kina

KALISZ — Wolność: „Ci z pierwszej ekipy”, Stylowe: „Trzej muszkieterowie”; OSTROW — Przodownik: „Nikodem Dykma”, Słońce: „Obcy ludzie”; GNIEZNO — Polonia: „Biały ren”, Lech: „Złobogowie”; LESZNO — Sportowiec: „Włocław trzeci król”.

Radio

PROGRAM I
Fala 1322 m
11 — „Józef Strzelczyk”, pogadanka, 11.15 — słuchamy muz. ludowej, 11.47 — nie tylko dla kobiet, 12.04 — poranek symfoniczny, 13 — radz. melodie operetkowe, 14 — muz. baletowa komp. NBD, 14.35 — utwory skrzypcowe komp. polskich, 15 z życia Zw. Radzieckiego, 15.30 w niedzielne popołudnie, 16 — koncert chopinowski, 15.30 — III Raport Amadeusza Przepiórki, 17 — podwieczorek przy mikrofonie, 18 — „Klub 60-ci”, 19.05 — felieton Chańca, 19.15 — gra ork. Cajmera, 20 — na radiowej estradzie, 21.30 — opera w przekroju: „Marta” — Fr. Flotowa, 22.15 — muz. taneczna. Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12, 21 i 23.

„Krucho” z węglem i ziemniakami

Mieszkańców Pity niepokoją trudności w nabywaniu ziemniaków i stały brak węgla w miejscowej składnicy. Mimo zapowiedzi Okręgowego Przedsiębiorstwa Handlu Opalem, w bież. roku zaopatrzenie w węgiel wcale nie uległo poprawie. Jeszcze gorzej z ziemniakami, których nie zwiększono na czas. Brak ich bowiem i w hurtowniach i na wolnym rynku na targach. Zawiedli dostawcy, zawiedli również chłopcy z okolicznych wsi. Na razie ziemniaki przeznaczają się na cele przemysłowe. — A kiedy nastąpi dostateczne zaopatrzenie w ziemniaki? (ko)

FRONTU NARODOWEGO Wrażenia i uwagi

Z wielkim zainteresowaniem przysłuchiwałem się powiatowej naradzie aktywistów Frontu Narodowego w Śremie. Przywieźli tu ludzie swoje żale, swoje krzywdy. Mówili o nich mocno, domagając się naprawy, odszkodowania i moralnej rehabilitacji. Niektóre fakty, jak na przykład, skazanie przez czynniki powiatowe na bezrobocie człowieka o uniwersyteckim wykształceniu, dlatego że był praktykującym katolikiem — wywołały słuszne oburzenie.

Ale oprócz swoich żalów delegaci przywieźli coś innego, nieziemnie cenne, mianowicie, silną wolę naprawy zła, poczucie współodpowiedzialności za losy kraju i za powiat, poczucie jedności narodowej, przywiązanie do partii i gorąca, serdeczną miłość Ojczyzny. I to było wzruszające. Raz po raz też padało z trybuny nazwisko tow. Gomułka, wiele i z wielkim uznaniem mówiono o VIII Plenum, nie tylko jako o wytycznych, ale jako o wielkim dobrodziejstwie. Poruszali te sprawy tak młodzi jak i starzy, i bardzo starzy, jak 70-letni Gurbiel z Borówca. Odnosiło się wrażenie, że po raz pierwszy po wojnie znajdujemy się wśród prawdziwych żołnierzy prawdziwego Frontu Narodowego.

Niesposób wyliczyć wszystkich wniosków, które złożyli delegaci. Było ich bardzo dużo. Nie wiem, czy nowoobрани Komitet będzie mógł wszystkie zrealizować. Najśluszniej chyba by przesegregować je według ważności, niektóre odłożyć na miesiąc lub nawet lata później. Uważam, że tak Prezydium PRN jak i komitety i zarządy partii i stronnictw politycznych zapoznają się ze sprawozdaniem konferencji i wnioski skierowane pod swoim adresem weźma pod uwagę.

O dużej dojrzałości i wyrobieniu społecznym świadczył stosunek zebranych do tych, którzy albo sami popełniali błędy, albo byli ślepych wykonawcami szkodliwych zarządzeń. Delegaci wygarnęli im prawdę w oczy, nie szczędząc cierpkich słów. Ale ich od dalszej pracy we Froncie nie odsunęli, owsem zaprosili. Przypomnieli słowa Władysława Gomułka, że

o wartości człowieka decyduje jego obecna postawa wobec zmian, dziejących się w naszym kraju.

Nie przyniesiono tu na wybory listy, przygotowanej w komitecie partii, jak to dawniej było w zwyczaju. Zresztą publiczność niezmierznie czuła na każde niedemokratyczne posunięcie, odrzuciłaby taki projekt. Toteż delegaci z gromad i miasteczek kolejno podawali kandydatów.

Trudność dopiero powstała przy wyborze kandydatów z miasta powiatowego. Moim zdaniem Komitet Ogólnopolski popełnił zasadniczy błąd w instrukcji wyborczej. Zalecił on wybieranie kandydatów w zalogach robotniczych, w stronnictwach, związkach zawodowych, w instytucjach — a przecież przynależność wyborców do tych grup krzyżują się między sobą. Należało stawiać — moim zdaniem — jedno kryterium: albo grupowania polityczne, albo organizacje związkowe, albo zakłady pracy (niektóre razem, niektóre osobno — zależnie od wielkości). Trudno też się zgodzić na nieodpowiedni ilościowo stosunek członków Komitetu Powiatowego Frontu Narodowego z tak zwanego terenu do członków z miasta powiatowego. Wybory śremskie wprowadziły prawie po połowie jednych i drugich. Zdaje mi się, że ten stosunek nie ma ani poparcia w ilości mieszkańców ani w problematyce.

Tam, gdzie jeszcze nie odbyły się powiatowe konferencje sprawy wozdawczo — wyborcze Frontu Narodowego — należałoby to naprawić.

Ale to są sprawy, które chyba nie zaważą na pracy nowoobраниch komitetów. Tak też trzeba sobie życzyć ze względu na poważne zadania, jakimi delegacje obarczyły wybranych. Ich praca będzie tym owocniejsza, im czulsza będą na sprawy ludzkie.

J. PIEPRZYK